



JOE LOUIS

młody bokser murzyński odniósł sensacyjne zwycięstwo nad ex-mistrzem świata Sharkeyem.



MAHARADZA MYSORE najbogatszy człowiek w Indiach, odbywa obecnie podróż po Europie.

Ataki wojsk rządowych na wszystkich frontach

Powstańcy werbują do wojska arabów marokańskich. — Wyroki śmierci w Madrycie. — Naruszenie neutralności Tangeru

Madryt, 24 sierpnia. (PAT). Ministerstwo spr. wewnętrznych komunikuje, że wojska rządowe, operujące pod Owiędo **ZŁAMAŁY PIERWSZA LINJĘ OPORU POWSTAŃCÓW.**

Gwardja przyboczna Hitlera

została zwiększona liczebnie

Berlin, 24 sierpnia.

Jak wiadomo, w czasie Olimpiady, podeszła do kanclerza Hitlera zawodniczka norweska Carla Vries i pocałowała go.

Pocałunek ten pociągnął za sobą poważne następstwa. Stwierdzono mianowicie, że gwardja przyboczna Hitlera jest niedostatecznie liczebna i łatwo mógłby do kanclerza przedostać się jakiś zamachowiec.

W związku z tem kilku członków gwardji przybocznej, zostało dymisjonowanych. Równocześnie liczbę ludzi, otaczających stale Hitlera, zwiększono z 16 na 30 osób.

Książę Pszczyński zmienił swój testament

Warszawa, 24 sierpnia.

Na Górnym Śląsku wywołała wielkie wrażenie wiadomość, że stary książę Pszczyński unieważnił swój dawny testament, czyniący spadkobiercą swego starszego syna, księcia Henryka, b. prezesa Volksbundu.

Według nowego testamentu spadkobiercą ma zostać podobno drugi syn hr. Aleksander Hochberg, a książę Henryk otrzymałby tylko rentę dożywotnia.

Walki wśród sekciarzy hinduskich

Londyn, 24 sierpnia.

Donoszą z Lucknow, że w prowincji tej doszło do starć pomiędzy wyznawcami sekt muzułmańskich — Sunnitów i Szycitów.

Powodem zatargu jest zakaz odczytów religijnych. Szyci poddali mu się, a Sunnici, zgodnie z decyzją kongresu narodowego hinduskiego, ogłosili „niepostu szeństwo cywilne”.

Pod Saragossą kolumna powstańcza została zdziesiątkowana i pozostawiła na placu boju 4 armaty.

W okolicach Cordoby wojskom rządowym poddały się jakoby mniejsze oddziały powstańcze.

Hendaye, 24 sierpnia.

(PAT). Według otrzymanych tu wiadomości w Madrycie rozstrzelany został naczelny redaktor dziennika „A. B. C.”, prezes związku dziennikarzy w Madrycie, Alfonso Santa Maria.

Tegoż samego dnia rozstrzelano również znanego aktora Rivelles.

Tanger, 24 sierpnia.

(PAT) — Od 3-ch dni zanotowano w

Tangerze stały obserwacyjny przelot nad miastem i portem samolotu powstańczego. — Komitet kontroli międzynarodowej strefy Tangeru, uważa to za naruszenie neutralności.

Rabat, 24 sierpnia.

(Pat) — Ogłoszony został dekret prezydenta francuskiego Maroka, zabraniający tranzytu, przeładunku i eksportu do Maroka hiszpańskiego, Ceuty i Melilli samochodów, oliwy palnej, benzyny, gazoliny i wszystkich materiałów pędnych oraz palnych.

Casablanca, 24 sierpnia.

(Pat) — Według doniesień z Tetuanu, w ostatnich czasach prowadzony jest

energiczny werbunek do wojsk powstańczych wśród miejscowych Arabów.

Nowozaciężni natychmiast są wcielani do pułków nowoformowanych i poddawani specjalnym ćwiczeniom.

Według pogłosek, formowane są dwie brygady piechoty.

Casablanca, 24 sierpnia.

(Pat) — W przeciągu ostatnich dni, powstańcze samoloty transportowe przetrzymują codziennie z Maroka do Hiszpanji po 800 ludzi z wojsk tutejszych. Lądowanie odbywa się częściowo w Algesirasie, a częściowo w Jeres de la Frontera.

Przed zawodami balonowymi w Warszawie o puchar Gordon-Benneta. — W tegorocznych zawodach weźmie udział 11 balonów

Warszawa, 24 sierpnia. Jak wiadomo w dniach 29 i 30 b. m. odbędą się w Warszawie wspaniałe zawody lotnicze.

W pierwszym dniu nastąpi pokaz lotnictwa cywilnego, a w drugim dniu odbędzie się start balonów do zawodów o puchar im. Gordon-Benneta.

Zawodnicy, biorący udział w zawodach balonowych, przybędą do stolicy tak, aby w czwartek, 27 b. m. o godz. 10 rano mogli wziąć udział w kolejności startu balonów. Losowanie i sprawdzanie

nie dokumentów odbędzie się sali konferencyjnej ministerstwa komunikacji.

Balony i sprzęt lotniczy zostały nadane do Warszawy już w dniu wczorajszym.

Poza nagrodą przechodnią i nagrodami honorowymi, zostały wyznaczone nagrody pieniężne w kwotach 1 — 10.000 zł., 2 — 7.000 zł., 3 — 4.000 zł., 4 — 2.000 zł., 5 — 1.600 zł., 6 — 1.300 zł., 7 — 1.100 zł. i 8 — 1.000 zł.

Ponieważ w tegorocznych zawodach weźmie udział 11 załóg (balon hiszpań-

ski nie przybył do Warszawy), więc bez nagród pieniężnych zostaną tylko trzy załogi.

Nagrody pieniężne zostaną przekazane do aeroklubów narodowych.

Wszyscy uczestnicy zawodów otrzymają medale pamiątkowe, wykonane przez Stanisława Szukalskiego.

W czasie bójki wpadł pod koła samochodu

Łódź, 24 sierpnia.

(gr). Na ul. Sanockiej wynikła wczoraj krwawa bójka. Kiedy ranni już nastąpił Antoni Rybak (Smocza 3) i Bronisław Zieliński (Sokola 20) gonili swego przeciwnika po jezdni, ten ostatni wpadł pod koła samochodu i odniósł poważne rany.

Poszkodowanemu 38-letniemu Janowi Woźniakowskiemu (Sanocka 39) udzielił pierwszej pomocy dyżurny lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, przewożąc go następnie do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Rybaka i Zielińskiego, po nałożeniu opatrunków odwieziono do komisariatu policji.

Wybuch w mieszkaniu

Łódź, 24 sierpnia.

(gr). Około godz. 11.30 w nocy w czasie wybuchu maszyny spirytusowej w mieszkaniu swych chlebodawców przy ul. 6-go Sierpnia 18, doznała dotkliwych poparzeń 18-letnia Feliksa Sochówna, pracownica domowa. Pogotowie przewiozło ją do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Pożar na wsi

Łódź, 24 sierpnia.

(gr). Nocy ubiegłej wybuchł pożar we wsi Babicki, gminy Babice pod Łodzią. W zagrodzie Teodora Himla. Ogień strawił stodołę, szopy ze zbiorami i inne zabudowania gospodarskie. Straty sięgają 4000 zł.

Przyczyna wybuchu pożaru nie ustalona.

Zmiana płci 22-letniej kobiety

Niezwykłe podanie wpłynęło do sądu okręgowego w Sosnowcu

Sosnowiec, 24 sierpnia.

Sensacyjne podanie wpłynęło do sądu okręgowego w Sosnowcu. Złożyła je niewiasta, która prosi o zmianę imienia i nazwiska, ponieważ nie jest już więcej kobietą.

Jak się okazuje, podanie złożyła 22-letnia Bronisława Bednarska zam. w Niemcach, pow. będzińskiego. Bednar-

ska w prośbie swej stwierdza, że była badana w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, gdzie prof. Olbrycht stwierdził, że jest ona mężczyzną.

W uzasadnieniu swego podania, Bednarska, podaje, iż fakt że dotychczas uważano ją za kobietę, sprawiał jej wiele przykrości, zwłaszcza zaś nie mogła otrzymać pracy.

Więźniowie osuszają błota

Letni obóz więzienny na polskim wybrzeżu

Gdynia, 24 sierpnia.

W północno - zachodniej części powiatu morskiego, blisko samego wybrzeża, znajdują się dość duże tereny, niewyżytkowane dla kultury rolnej z powodu swego iście „poleskiego” charakteru. Są to trzęsawiska i mokradła, znane turystom i letnikom, przebywającym w tych okolicach p. n. karwieńskich błot.

Ostatnio kwestją przekształcenia nieużytków na tereny uprawne zaintereso-

wały się władze i spowodowały założenie tam na okres letni obozu więźniów. Obóz więźniów liczy 314 mężczyzn, znajduje się w miejscowości Czarny Młyn, a terenem pracy są obszary o powierzchni ca 5.600 ha.

Więźniowie, dozorowani przez strażników, pracują pod kierunk. inż. Jendryczka, z Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz sztabu techników-melioratorów.

Dwie katastrofy w Holandji

Wybuch w artyleryjskich zakładach wojskowych

Haga, 24 sierpnia.

(PAT). W holenderskich zakładach artyleryjskich w Hemburg nastąpił wybuch granatu. Dwaj robotnicy zostali zabici, a czterej ciężko ranni.

Oprócz tego wybuch spowodował duże szkody materialne.

Haga, 24 sierpnia.

(PAT). Podczas ćwiczeń w okolicy Hilversum spadł ze znacznej wysokości holenderski samolot wojskowy. Znajdujący się w samolocie dwaj lotnicy sierżanci, ponieśli śmierć na miejscu.

Perypetie hiszpańskiego dżentelmena w grodzie nadpółwyspiewskim — opisuje autor pogodnej powieści współczesnej p. t.

DZIEWCZYNA z PRZEDMIESCIA

w 168-ym numerze

„Co Tydzień Powieść”

Aktualne przepisy kulinarne dla gospodyń. Specjalne dodatki z dziedziny mody i kosmetyki. Rozrywki z nagrodami. — Humor. — Rady pani Ivy.

Do nabycia wszędzie.

CENA 30 GR.

Kradź klejnoty i... pocałunki Romantycznego złodzieja zdradziła leciwa kobieta

(sb) Niezwykle przestępca wpadł w ręce policji amerykańskiej. Od wielu już miesięcy donoszono władzom o tajemniczych kradzieżach, których dokonywano w centrum miasta i to przeważnie w czasie obecności domowników. Okradane były zawsze kobiety. Łupem padały kosztowności lub drobne przedmioty.

Ofiary złodzieja w czasie przesłuchania na policji, czerwieniły się ze wstydu i nie chciały wyznać, w jakich okolicznościach zostały okradzione. Wreszcie złodzieja ujęto.

Okazało się, że postępował on w następujący sposób. W piśmie codziennych czytał o zaginięciu rozmaitych przedmiotów, których właściciele prosili o zwrot za wynagrodzeniem. W godzinach biurowych, gdy mężowie przeważnie są w mieście, dzwonił on pod wskazany numer telefonu, podając się za znającą zaginionego przedmiotu. Zapytany o wysokość wynagrodzenia odpowiadał, że rezygnuje z pieniędzy, pragnie natomiast otrzymać pocałunek.

Pod tym pozorem zjawiał się on w mieszkaniu, gdzie chciał otrzymać „nagrode”. Kończyło się zazwyczaj na tem, że brał on zgóry „wynagrodzenie”, okradał mieszkanie i oddalał się nie pozostawiając przedmiotu, którego oczywiście nie znalazł.

Wreszcie powielała się złozyńcy noga. Zazadał on pocałunku od pewnej niewiasty, która okazała się leciwą kobietą. Zamiast zgodzić się na tę „transakcję”, zameldowała o wszystkim policji, która złodzieja ujęła. Obecnie okradzeni mężowie dowiedzieli się w jaki sposób zostali pozbawieni cennych przedmiotów, a zarazem, że żony zdradziły ich ze złodziejem, który w tak sprytny sposób umiał nadejść naiwne niewiasty...



Odwaga i bohaterstwo reporterów filmowych

Dla zdobycia sensacyjnego zdjęcia poświęcają życie. — Jak zginęli trzej operatorzy na ostrzelwanej łodzi podwodnej?

„Aktualności filmowe”, które ociekają krwią

(sb) Dodatki filmowe, tak zwane „aktualności” wyświetlane w ciągu kilkunastu minut przed każdym seansem filmowym są cenniejsze może niż cały film, który widzowie oglądają potem przez dwie godziny. Te krótkie sceny zostały nakręcone z narażeniem życia operatora. Jednym z najzdolniejszych reporterów filmowych, który niejednokrotnie już narażał swe życie dla filmowania ciekawej sceny jest Fred Luck. Wstąpił się on zwłaszcza po nakręceniu sceny zamordowania burmistrza Chicago. Nie zważając na to, że wokół niego padały kule, Luck, który przypadkowo zjawił się z aparatem kinowym na miejscu zafascynowany, kręcił spokojnie rączką aparatu, uwieczniając na taśmie filmowej krwawą scenę.

Pewnego dnia szefowie wysłali go do San Francisco, gdzie wybuchł strajk robotników portowych. Zarówno policja, jak i strajkujący, uważali Lucka za niepożądanego gościa. Mimo to zjawił się on na miejscu i zdejmował atak tłumowi na policję.

W czasie ogólnej walki Luck został

ugodzony szablą w głowę. Mimo doznanej rany, z której obficie płynęła krew, Luck nie przestawał kręcić. Dopiero po rozpedzeniu tłumowi Luck wrócił do biura, gdzie oddał aparat filmowy, poczem padł nieprzytomny.

W tragicznych okolicznościach zginął jeden z najlepszych fotoreporterów amerykańskich Jepp Thomson. Miał on zrobić zdjęcia z wyścigów samochodowych. Szefowie jego pragnęli jednak, aby zdjęcia te odznaczały się czemś szczególnie. Thomson polecił się przywiązać do chłodnicy samochodu jednego z uczestników wyścigu. Samochód osiągnął szybkość 188 kilometrów. W niewygodnej pozycji Thomson dokonywał zdjęć. Na jakimś zakreśle samochodu wywrócił się i stanął w płomieniach. Thomson poniósł śmierć, natomiast kierowca wyszedł z wypadku bez szwanku.

Niezwykle zajście rozegrało się w czasie ostatnich manewrów floty wojennej. Kilku operatorów filmowych otrzymało zezwolenie wzięcia w nich udziału. Zakwaterowali się oni na krążownikach

„Indianapolis” i „Illinois”. Celem ćwiczeń było wypróbowanie nowego gatunku granatów, do zapalania łodzi podwodnych.

Krążowniki miały ostrzeliwać łódź podwodną, przeznaczoną na zniszczenie. W przeddzień ćwiczeń reporterzy udali się na łódź podwodną, zwiędzili ją, po czym wrócili na statki wojenne. Następnego dnia, gdy już zaczęło się ostrzeliwanie skazanego na zagładę obiektu, jeden z operatorów stwierdził przez lunetę, że na łodzi podwodnej znajduje się jakiś mężczyzna. Przerwano niezwłocznie strzelanie. Łódź już tonęła. Wysłano do niej motorówkę. Na łodzi podwodnej stał przy aparacie filmowym reporter Ward. Był ranny i cały zły krwią. Wewnątrz łodzi leżeli dwaj jego koledzy Welcox i Talmadge zabici. Zostali oni ugodzeni pierwszymi granatami. Szaleni reporterzy chcieli dokonać zdjęć filmowych właśnie tam, gdzie padały pociski. Ward przebywa obecnie w szpitalu. Władze nałożyły nań grzywnę w wysokości 28.000 dolarów.

Rozprawa sądowa przeciw nieboszczykowi

Kto jest mordercą, a kto ofiarą. — Policji angielskiej udało się wreszcie rozwiązać zagadkę

(sb) — W ciągu ostatnich kilku lat policja angielska bezskutecznie starała się rozwiązać niezwykle zagadkę kryminalną. Pewnego dnia dzieci bawiące się na ulicy w Camden Town pod Londynem, ujrzały kłęby dymu wydobywające się z biura architekta Samuela James Furnace. Zaalarmowały one sąsiadów, którzy przystąpili do akcji ratunkowej. Gdy weszli do wnętrza budynku

oczom ich przedstawił się straszny widok. Biurko stało w płomieniach, a w fotelu siedział jakiś mężczyzna. Rysów jego nie można było rozpoznać, ponieważ cała twarz była zwęglona. Ubranie było również spalone.

W czasie poszukiwań znaleziono na biurku szczątki spalonych papierów, na których widniały słowa „Interesy idą coraz gorzej... Jestem w wielkich kłopotach

materiałnych. Nie mogę sobie dać rady”. Małżonka architekta zeznała, że poznaje pismo męża. Ekspertyza grafologiczna potwierdziła potem ten szczegół.

Nie ulegało wątpliwości, że nawpół spalonym mężczyzną, siedzącym za biurkiem był właśnie Furnace. Jedynie małżonka jego wyrażała pewne wątpliwości na ten temat. Twierdziła ona, że mąż pożegnał się z nią czule i obiecał przyjechać wcześniej niż zwykle.

Mimo, iż ciało zmarłego było prawie całkowicie zwęglone, dokonano sekcji zwłok. Badania te dały niespodziewany wynik. Okazało się mianowicie, że ciało było przestrelone kulą rewolwerową. Nie ulegało więc już wątpliwości, że ma się tu do czynienia nie z samobójstwem, lecz z zabójstwem. Rozpoczęto wobec tego obserwację wszystkich znanych. Wkrótce ustalono, że jeden z nich, Spatchett zaginął w tajemniczych okolicznościach. Powstało przypuszczenie, że to on zamordował Furnace. — Wówczas rodzina Spatchetta wystąpiła z oświadczeniem, że nie Spatchett jest mordercą, ale właśnie ofiarą, zaś zabójcą jest Furnace.

Policja stanęła przed zagadką. W kieszeni spodni zwęglonych zwłok znaleziono szczątki chusteczki z charakterystycznym wzorem. Okazało się jednak, że zarówno Furnace, jak i Spatchett używali takich samych chusteczek. Wreszcie znaleziono na koszuli znak z pralni. Okazało się, że znak ten pochodził z tej pralni, której klientem był Spatchett. Nie ulegało już teraz wątpliwości, że zabitym nie jest Furnace, lecz właśnie Spatchett, a Furnace jest zabójcą.

Wobec takiego wyniku dochodzeń rozesłano za nim listy gończe. Minęło wiele miesięcy bezskutecznych poszukiwań. Wreszcie przybył do Scotland Yardu znajomy zaginionego architekta, który wyznaczył mu spotkanie w jednej z ulic miejscowości Southend-on-Sea pod Londynem. Za radą policji udał się on na wskazane miejsce. W ślad za nim podążyli wywiadowcy policji, którzy aresztowali zabójcę. Twierdził on, że jest niewinny, że nie chciał zabić Spatcheta, a tylko przypadkowo spowodował wystrzał, który zabił jego znajomego. Wówczas ułożył zwłoki w fotelu, podpalił biurko i zbiegł. Następnego dnia Furnace popełnił samobójstwo w celi więziennej. Cały czas nosił przy sobie flaszeczkę z trucizną, którą zdołał przemyścić do celi. Mimo, iż Furnace nie żył już, odbyła się przeciwko niemu rozprawa sądowa. Sędziowie przysięgli uznali, że jest on winnym zabójstwa Spatcheta. Zagadka kryminalna została rozwiązana.

Jak „pracują” szpiegzy celni

W Stanach Zjednoczonych powstało specjalne przedsiębiorstwo, które zajmuje się ujawnianiem przemytu

Adwokat, który stał się nieszczęściem milionerów

(t) „Bogactwa istnieją poto, aby płacić” — powiadają w Stanach Zjednoczonych nietylko specjaliści od porywania dzieci. Tej samej zasady trzymają się władze, które pozwalając milionerom oblatywać się wszelkimi godziwymi i niegodziwymi sposobami, duszą ich jednak olbrzymimi podatkami i wysokimi cłami za importowane przedmioty zbytku, zwłaszcza klejnoty.

Ponieważ zaś amerykański „high life” ze swej strony uważa sobie za punkt ambicji „nabierać” władze celne, te ostatnie wyznaczają ogromne premie za pomoc w zwalczaniu przemytnictwa. Nic też dziwnego, że narówni z kidnapperstwem rozwinął się w Ameryce także inny zawód, czerpiący z bogactwa sówite zyski, a mianowicie: szpiegostwo celne.

Za próbę przemytu przez granice kolli perłowej słynna nasza rodaczka Pola Negri, zapłaciła 148 tysięcy dolarów grzywny. Taką samą grzywnę za przemyt klejnotów musiał również zapłacić jeden ze znanych multimilionerów — filantropów. Skoro się zaś uwzględni, że premia za donosicielstwo wynosi jedną czwartą części wartości skonfiskowanych przedmiotów lub zapłaconej grzywny, łatwo zrozumieć, że zdobycie takiej kwoty kusi mnóstwo ludzi.

Naogół ludzie czynią to dorywczo, gdy nawinie się jakaś szczególna okazja ale jak wszędzie, tak i tu wytworzyła się kategoria specjalistów zawodowych.

Pierwszy wpadł na tę myśl pewien adwokat w Bostonie, którego interesy nieszczęśliwie prosperowały. Wyjechał on do Paryża, gdzie nawiązał stosunki z pracownikami największych firm ju-

bilierskich, od których — oczywiście za odpowiednim gotówkowym „rewanżem” — zbierał informacje, dotyczące zakupów bogatych amerykańców w sklepach jubilerskich.

Dzięki temu wywiadowi władze celne w Stanach Zjednoczonych otrzymywały dokładne i wyczerpujące wykazy, ułatwiające im rewizję, a adwokat po pięciu latach nowej „praktyki” został bogaczem.

Inny rodzaj szpiegostwa wybrała pewna młoda i przystojna miss Taylor, która odbywając podróż z Europy na luk sosowym parowcu potrafiła dzięki swym wspaniałym toaletom i klejnotom oraz wytwornym manierom zaskarbić sobie zaufanie pasażerek pierwszej klasy, których towarzystwo przynosiła nad flirt z mężczyznami.

Kobiety są zazwyczaj gadatliwe i miss Taylor w zręczny sposób umiała wydobyć tyle interesujących informacji, że kiedy w porcie nowojorskim do-

chodziło do jaknajmniej miłego aktu kadej morskiej podróży, rewizji celnej, władze były jaknajdokładniej poinformowane, gdzie i czego u kogo szukać.

Powiedzą na to niektórzy, że to nieładny proceder. A jednak w kraju, w którym robienie pieniędzy jest wszystkim, a każda droga, która prowadzi do tego celu, jest dobra, inaczej się na to zapatrują. Miss Taylor zebrała pokazy majątek i wytworzyła całą „szkołę” naśladowców, zwłaszcza kobiety, które zawodowo zajmują się szpiegostwem celnym.

W ostatnich jednak latach zwyciężyła w tej dziedzinie zasada organizacji wielokapitałistycznej i obecnie — zamiast amatorów, pracujących na własne ryzyko, mamy solidne przedsiębiorstwa, operujące ogromnymi kapitałami i całym sztabem wytrawnych i wykwalifikowanych agentów. Chętnych zaś do oszukiwania kontroli celnej nigdy w Ameryce nie zabraknie.

Chce się zagłodzić na śmierć

aby obciążyć sumienie mężczyzny, który ją obraził

(sb) Niezwykle skandal towarzyski wybuchł w San Francisco. Wdowa po pewnym magnacie hiszpańskim została wraz ze swym bratem zaproszona na przyjęcie.

W pewnej chwili podszedł do niej jeden z gości i począł pod jej adresem rzucać obelgi. Niewiasta dostała spazmów i straciła przytomność. Brat jej zwrócił się wówczas do napastnika, wyzywając go na pojedynek. Ale sprawca incydentu odmówił udzielenia satysfakcji. Obrażona kobieta, po przyjęciu do

przytomności, opuściła lokal, do którego przybyła i wróciła do domu. Tu oświadczyła ona, że rozpoczyna głodówkę.

Brat początkowo nie wierzył jej słowom, po kilku dniach przekonał się jednak, że siostra rzeczywiście nie je. Oświadczyła ona, że chce zagłodzić się na śmierć, aby jej zgon spowodował wyrzuty sumienia mężczyzny, który ją obraził. Od szeregu dni nie przyjmuje ona już pokarmów, a lekarze czynią wysiłki, by ją utrzymać przy życiu...

UWAGI OBYWATELA

Na froncie walki z kryzysem gospodarczym

Czy rzeczywiście wkroczyliśmy w okres poprawy gospodarczej, czy ogarnia świat krótkotrwała fala pomyślnej konjunktury — oto pytania, jakie najczęściej padają obecnie w rozmowach.

Spółeczeństwo zmęczone psychicznie tyloletnim kryzysem, który mimo wysiłków i ofiar nie miał, niełatwo daje wiarę danym statystycznym, wykazującym wzrost produkcji i obrotów. W dalszym ciągu między publicystami i ekonomistami trwa zasadnicza dyskusja co do dalszych dróg naszej polityki gospodarczej. Jedni obawiają się, że objawy polepszenia się konjunktury będą zbyt krótkotrwałe i atakują zawzięcie ograniczenia dewizowe, które według nich nie tylko nie obronią zapasu naszych dewiz, ale muszą doprowadzić do zasadniczych rozstrzygnięć w kwestjach walutowych, inni uważają, że stwierdzone oznaki poprawy w Polsce są niewspółmierne do naszych potrzeb, oczekujących rozwiązania.

Jak zwykle, prawda leży pośrodku. Objawy polepszenia się konjunktury są niewątpliwe.

Nie oznaczają to bynajmniej, aby nie piętrzyły się jeszcze trudności przed naszą gospodarką i aby nie trzeba usuwać wielu jeszcze błędów, tkwiących od lat w naszym organizmie gospodarczym. Oslawione nożyce cen jeszcze są zbyt rozwarłe, a kwestja bezrobocia pozostała nierozwiązana, choć powolny wzrost wytwórczości w zakładach fabrycznych niewątpliwie wchłaniać będzie pewną liczbę bezrobotnych.

Trzeba jednak wyjaśnić, że jeżeli uznaje się wzrost produkcji przemysłowej, to konsekwentnie trzeba uznać i poprawę gospodarczą za fakt realny. Wzrost produkcji przemysłowej jest bowiem nie tylko oznaką poprawy, lecz jej treścią wewnętrzną. Oznacza bowiem zwiększone zapotrzebowanie, zwiększony popyt na towary na rynku wewnętrznym, a więc wyższą zdolność nabywczą i konsumcyjną ludności. Rozszerzenie produkcji powoduje zwiększenie stanu zatrudnienia.

Większa liczba zatrudnionych znowu powiększa siłę nabywczą ludności: artykuły spożywcze i przemysłowe znajdują łatwiejszy zbytny. Produkcja przemysłowa odgrywa więc rolę wielkiego koła zębatego, które, poruszając się, wprawia w coraz szybszy ruch mniejsze koła zębate, a cała maszyna od rzuca coraz większy dochód społeczny, a tem samem i skarbowy.

Oczywiście wzrost naszej produkcji przemysłowej jest jeszcze stosunkowo mały i powolny, nie można więc entuzjastycznie się jego wpływowi, jaki wywrze w najbliższej przyszłości na stosunki gospodarcze, przedewszystkiem dlatego, że nie wszystkie galezie wytwórczości przemysłowej biorą udział w tym ruchu zwykłym.

Tem niemniej do bezspornego faktu wzrostu produkcji należy dodać inne fakty i okoliczności, które także w dużej mierze wskazują na przejawiającą się poprawę.

Należy tu przedewszystkiem uspokojenie się rynku pieniężnego po nerwowych nastrojach w kwietniu i w maju r. b.

Następnym faktem, przyspieszającym nadejście w Polsce przejawiającej się już na całym świecie poprawy, jest osiągnięcie równowagi budżetowej, dzięki której Skarb nie ściągają już z rynku wolnych kapitałów na potrzeby budżetowe. Narastające nowe wolne kapitały mogą być więc produktywnie zatrudnione. Charakterystycznym dla poprawy na rynku wewnętrznym jest także wzrost wpływów z podatków pośrednich, które ściągane są przez Skarb niemal natychmiast po zawarciu transakcji handlowej. Należą tu podatki akcyzowe, opłaty stempłowe i inne. Nie ulega wątpliwości, że są to wszystkie symptomy poprawy.

Tempo tej poprawy jest jeszcze zbyt wolne, a oznaki mniej wyraźne, niż zagranicą. Obroty gospodarcze w niektórych państwach europejskich dorównują już poziomowi z 1928-ego roku, a w kilku krajach nawet je przewyższają. Stąd też pochodzi wzrost importu w krajach europejskich o 8 proc.

Nawrót do lepszej konjunktury, przy-

Woda z głębokości 160 pięter

Pięć studzien zaopatrzy w wodę centralną stację wodociągów łódzkich na Budach Stokowskich. — Główny zbiornik wodociagowy jest już wykończony

Łódź, 24 sierpnia.

(b) — Już w najbliższym czasie rozpoczęte będą próbnym pompowaniem ze studni, zbudowanej w dolinie rzeki Olechnówki. Studnia ta jest jedną z pięciu, które zaopatrywać będą w wodę centralną stację wodociągów łódzkich na Budach Stokowskich.

Studnia nad Olechnówką sięga obecnie 770 metrów. Nie jest ona najgłębszą, albowiem druga studnia, budowana za miastem, na Chojnach, sięga 800 metrów wgłąb ziemi. Jeżeli zważyć, iż każde piętro liczy przeciętnie 5 metrów, możnaby przeliczyć głębokość tej studni na 160 pięter.

W związku z uzyskaniem kredytów na budowę wodociągów, w ramach rządowej subwencji na inwestycje, w roku bieżącym — jak informują dyrekcje wo-

dociągów i kanalizacji — jeszcze w tegorocznym sezonie robót długość sieci rur wodociagowych sięgać będzie 32 kilometrów. Ogółem sieć rur wyniesie ma w pierwszej serii robót wodociagowych 140 kilometrów.

Główny zbiornik wodociagowy, znajdujący się na Budach Stokowskich, jest już całkowicie wykończony. Pomiędzy on może 30.000 metrów sześciennych wody. Ponieważ poziom tego zbiornika mieści się na wysokości 253 metrów (około 50 pięter) ponad poziom morza, przeto woda z tego zbiornika, pod wpływem własnego jej ciężaru, dotrze do najwyższych pięter łódzkich domów, których szczyty, uwzględniając poziom nawierzchni ziemnej, nie sięgają wyżej, niż 200 metrów ponad poziom morza.

W związku z układaniem rur wodociagowych przeprowadza się obecnie roboty ziemne na szeregu ulic.

Na tych ulicach, gdzie jezdnie zostały całkowicie wykończone, rozkopywane będą chodniki.

Prace ziemne, związane z budową wodociągów, obliczone są na szereg lat.

Tak więc łodzianie muszą się już obecnie przygotować do tego, iż przez czas dłuższy znosić będzie trzeba różnego rodzaju niewygodę wobec rozkopywania ulic w całych dzielnicach miasta.

Trzeba się zatem uzbroić w cierpliwość i pocieszać nadzieją, iż wzamian za te niedogodności zaopatrywać się będziemy mogli w czystą i zdrową wodę, z głębokości blisko tysiąca metrów.

Mieszkania w kurnikach i stajniach

Łódź posiada najgorsze warunki mieszkaniowe. — Co mówią dane statystyczne

Łódź, 24 sierpnia.

(v) Badania statystyczne stosunków mieszkaniowych w Łodzi, dostarczyły wiele ciekawego materiału. Wynika z niego, że Łódź jest jedynym miastem w Polsce, posiadającym tak wysoki odsetek mieszkań jednoizbowych. Niema w kraju drugiego miasta, któreby posiadało tyle najmniejszych mieszkań, służących równocześnie jako jadalnia, sypialnia, pralnia, kuchnia i t. d.

W Warszawie mieszkania jednoizbowe stanowią 39,2 proc., we Lwowie — 27 proc., w Poznaniu — 10, w Krakowie 35, w Bydgoszczy — 4 proc., a w Łodzi jest mieszkań jednoizbowych około 60 procent.

Część z tych mieszkań nie nadaje się wogóle do użytku, albowiem w okresie

głodu mieszkaniowego, w wielu starych domach, przerabiano i dostosowano do celów mieszkalnych komórki, stajnie, strychy, piwnice, a nawet kurniki.

Oczywiście stan tego rodzaju mieszkań jest zaprzeczeniem elementarnych wymagań higieny.

Najgorsze warunki mieszkaniowe panują w dzielnicach robotniczych, zamieszkałych przez warstwy najuboższe. Najwięcej jednoizbowych mieszkań jest bowiem na Bałutach, gdzie na 100 mieszkań przypadają 84 jednoizbowe. Niewiele lepiej przedstawiają się warunki mieszkaniowe na Chojnach i Widzewie. Liczba mieszkań jednoizbowych wynosi na Chojnach 83 proc., zaś na Widzewie — 80 proc.

Ze smutnej tej statystyki wynika, że

sfer robotnicze w Łodzi posiadają najgorsze warunki mieszkaniowe i, że budowa domów robotniczych, składających się conajmniej z dwóch izb — kuchennej i sypialni — staje się palącą koniecznością przedewszystkiem w interesie zdrowia młodych pokoleń, które wychowane w tego rodzaju niehigienicznych i nieodpowiednich warunkach, są słabe, źle rozwinięte i podatne na wszelkiego rodzaju choroby.

Pozatem nie wolno również zapominać o ujemnym wpływie przebywania dziecka w dzień i w nocy w jednej izbie ze starszymi.

W Łodzi — mieście robotniczym — warunki mieszkaniowe sfer robotniczych jak się okazuje — są najgorsze.

Afera rumuńskiego cygana

Władze rozesłały za nim listy gończe

Łódź, 24 sierpnia.

(gr) — Urząd prokuratorski powiadomiony został o oszustwie, jakiego dopuścił się znany na terenie województwa łódzkiego kupiec manufaktura, niejaki Emanuel Montieanu, rumuński obywatel, pochodzący ze znanej rodziny cygańskiej.

Montieanu dokonywał większych transakcyj w Łodzi i okolicy i zawsze wywiązywał się należycie ze swych zobowiązań.

Ostatnio jednak, gdy nie uiscił znacznych należności Józefowi Sudeckiemu

(Zgierska 51), ten zwrócił się ze skargą do urzędu prokuratorskiego.

Władze śledcze ustaliły po pewnym czasie, że Montieanu przebywa od kilku miesięcy w Gdańsku, gdzie również dokonywa transakcyj handlowych.

Na rozprawę sądową oskarżony nie zjawił się.

Okazało się, że umyślnie unika zatknięcia się z władzami, gdyż ma na sumieniu dość poważne przestępstwa.

Wówczas sąd rozesłał za Montieanu listy gończe i wydał polecenie prowadzenia posądnego pod przymusem na następny termin rozprawy sądowej.

ROZBUDOWA SZPITALA UBEZPIECZALNI

Prace będą rozpoczęte jeszcze w bieżącym roku

Łódź, 24 sierpnia.

(v) Ubezpieczalnia w Łodzi ogłosiła przetarg na roboty przy budowie nowego skrzydła szpitala przy ul. Zagajnikowej oraz wykończenie gmachu przy ul. Leczniczej.

Roboty budowlane rozpoczęte będą jeszcze w bieżącym roku, przyczem przewiduje się, że nowe skrzydło szpitala przy ul. Zagajnikowej doprowadzone będzie pod dach, a gmach przy ul. Leczniczej zostanie całkowicie wykończony.

Kredyty na budowę w Łodzi zostały przez Z. U. S. w Warszawie przyznane i aczkolwiek pieniądze jeszcze do Łodzi nie nadeszły, prace budowlane będą rozpoczęte z pieniędzy posiadanych

przez Łódzką Ubezpieczalnię, która po obliczeniu kosztów budowy i wykończenia gmachu przy ul. Leczniczej, rozliczy się z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie.

szedł więc w Polsce o wiele później, niż w innych krajach europejskich. Oczywiście przyczyną tego spóźnienia poprawy było późniejsze rozpoczęcie się u nas kryzysu, z którego też później zaczęliśmy się wydobywać.

Czy zaobserwowane ożywienie można uważać w całości za zjawisko stałe — trudno, to jeszcze dziś przesądzać.

Bezpłatne bilety do Cyrku „Arena” dla czytelników „Expressu”

Znany olbrzymi cyrk „Arena” z miłośca zdobył publiczność swym niebywałym, niewidzianym dotąd rewelacyjnym programem. Mimo olbrzymich kosztów dyrekcja cyrku urządza w poniedziałek, wtorek i środę miłą niespodziankę, polegającą na tem, że każdy widz ma prawo bezpłatnego wprowadzenia jednej pani, względnie dwie osoby wchodzi za jednym biletem.

Pozatem pragnąc umożliwić wszystkim Czytelnikom zobaczenie tego pięknego naprawdę programu — Redakcja nasza wystarała się o prawo zamieszczenia kuponu ulgowego za okazaniem którego każdy nabywający nor-

Notafnik miejski

Pierwsze listy kandydatów na radnych złożone będą najprawdopodobniej w połowie bieżącego tygodnia. Dziś wieczorem znany będzie skład listy P. P. S. i klasowych związków zawodowych. Stronnictwo Narodowe zestawilo już listę swoich kandydatów i obecnie dokonywuje się zbieranie podpisów. Narodowo-Chrześcijański Robotniczy Front Pracy powezmie ostateczne decyzje w tej sprawie w ciągu dzisiejszych i jutrzejszych narad. Chrześcijański Zjednoczony Komitet Wyborczy, występujący samodzielnie, zgłasza listę swoich kandydatów tylko w trzech okręgach: 4, 5 i 6. Polski Komitet Wyborczy Zjednoczonego Świata Pracy finalnie pertraktuje w sprawie wystawienia zblokowanych list. Folklicsi, Rewizjoniscsi, Aguda, Bezparyjni i organizacje gospodarcze występują w jednym bloku. Z. Z. Z., wbrew uprzednim zamierzeniom, idzie do wyborów samodzielnie.

Z dniem dzisiejszym trasa biegu tramwajów linii Nr. 5 została częściowo zmieniona. W związku z robotami na ul. Andrzeja — tramwaje te posuwają się obecnie, od zbiegu ulic Gdańskiej i Andrzeja, do ul. Legionów, Alei Kościuszki, 6 Sierpnia i Piotrkowskiej.

„Cyrk ARENA”
„Kupon ulgowy Expressu”
 Za okazaniem tego kuponu przy nabyciu jednego normalnego biletu do cyrku „Arena” kasa cyrku wyda drugi bilet BEZPŁATNIE.
 Kupon ważny jest w dniu 24 sierpnia.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

Poniedziałek, dnia 24 sierpnia 1936 r.

12.03—12.13 Pogadanka dla robotników p. t. „Z kolonii wypoczynkowych dla dzieci rodziców bezrobotnych” wygłosi Antoni Kasprzewicz. — 12.13—12.23 Dziennik południowy. 12.23—13.15 Mascagni - Leoncavallo (płyty) 13.15—15.27 Przerwa.

15.27—15.30 Łódzkie wiadomości giełdowe.

15.30—15.45: Wiadomości gospodarcze z W-wy.

15.45—16.00: „W co się będziemy bawili?” —

Transmisja z ogródka dziecięcego w Wilnie

16.00—16.45: Koncert w wykonaniu Orkiestry

Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Józefa

Ozimińskiego z Ciechocinka (przez Toruń)

16.45—17.00: „O grzybach jadalnych i trują-

cych” — pogadanka — wygłosi inż. Henryk

Orłowski.

17.00—17.25: Audycja komeralna (z Wilna)

17.25—17.50: „Skrzypce i fortepian — instrumen-

tami jazzowymi” (Płyty).

17.50—18.00: „Odpoczynek zorganizowany —

wczasy” — pogadanka, wygłosi red. Kazi-

miera Muszałówna.

18.00—18.10. Rozmowę z radiosłuchaczami —

przeprowadzi Bohdan Pawłowicz.

18.10—18.15: O wszystkim potroszku.

18.15—18.35. Muzyka, z płyt.

18.35—18.50: Koncert reklamowy.

18.50—19.00: Pogadanka aktualna.

19.00—19.30: Audycja strzelecka.

19.30—20.30: Trio Polskiego Radja oraz Zofia

Fabry i Wiktor Bregy (śpiew).

20.30—20.45: Skrzynka ogólna — dr. Marjan

Stępski.

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00: Pogadanka aktualna.

21.00—21.45 „Nasza Marynarka gra” — koncert

w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojen-

nej pod dyr. kpt. Aleksandra Dulina (z Gdyni

przez Toruń).

21.45—21.55: Wiadomości sportowe.

21.55—22.00: Muzyka (płyty).

22.00—23.00 Koncert rozrywkowy z Wilna. Wy-

konawcy: Orkiestra kameralna oraz soliści.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00 WIEDEŃ. Koncert rozrywkowy.

20.00 ANGLJA (Reg. Progr.) Koncert z Queens-

Hallu.

20.30 WIEŻA EIFLA. Koncert symf.

20.45 RADIO JARIS. Muzyka kameralna.

20.50 WIEDEŃ. Koncert symfoniczny.

21.30 ANGLJA. (Reg. Progr.) Muzyka lekka.

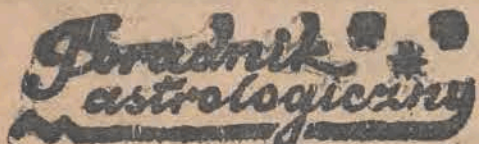
21.45 BUKARESZT. Muzyka lekka.

22.15 ANGLJA (Nat. Progr.) Koncert orkiestrowy.

22.45 RADIO PARIS. Muzyka taneczna.

22.40 RZYM. Muzyka taneczna.

23.15 RADJO PARIS. Muzyka lekka.



24 SIERPIENIA 1936 R.

Koło godz. 9-ej rano narażeni jesteśmy na większe straty materialne i niepowodzenie we wszelkich nowych poczynaniach. Począwszy od godz. 10-ej nastroj się polepsza. Z powodzeniem możemy o tej porze rozpoczynać procesy i załatwiać ważne sprawy w urzędach. Do południa dobrze jest także starać się o względy osób płci odmiennej. Między godz. 12-ta a godz. 14-tą należy unikać przedsięwzięć mających związek z metalami, rolnictwem i morzem. O godz. 15-ej działają ujemne wpływy dla górników i robotników fabrycznych. Od godz. 16-ej do godz. 18-ej oczekuje nas powodzenie w związku z życiem towarzyskim i miłością. Następny okres nadaje się do kupna i sprzedazy biżuterji i przedmiotów drewnianych. Wieczór zapowiada się nieszczerze, narażeni jesteśmy na przykrości i straty. Należy zaniechać wszystkiego co nie jest pilne i co można załatwić w dniu jutrzejszym.

Dziecko dziś urodzone — rozumne, energiczne, posiada talent organizacyjny, żadne wiedzy, o skłonnościach egoistycznych.

Awanse pracowników ubezpieczalni

Łódź, 24 sierpnia.

Jak się dowiadujemy, referat personalny Ubezpieczalni w Łodzi przygotowuje obecnie szereg wniosków o awanse dla zasłużonych pracowników Ubezpieczalni i tych, którzy przy ostatnio przeprowadzonych zaszerogowaniach, zostali pokrzywdzeni.

Podczas nowych zaszerogowań, przeprowadzonych w roku ubiegłym były bowiem wypadki, że pobory zostały automatycznie zmniejszone o 40 do 50 procent.

Ponieważ dotyczyło to pracowników, którzy są obciążeni rodzinami i zarabiali od 400 do 600 złotych — zmniejszony nagle budżet wpłynął na ich zadłużenie.

Ci najbardziej pokrzywdzeni pracownicy, którym przy nowym zaszerogowaniu najbardziej obcięto pensje będą obecnie awansowani.

Ucieczka przed nędzą do miasta

W Polsce przybywa rocznie 400 tys. głów. — Przeludnienie miast i wsi. — Czy Łódź może wchłonąć element napływowy?

Łódź, 24 sierpnia.

Jak wiadomo, Łódź powiększa ilość swych mieszkańców z roku na rok. Jest coraz ciasniej, jest coraz więcej rąk roboczych, a równocześnie coraz mniej możliwości zarobku i znośnej wegetacji.

Stały przyrost naturalny jest zjawiskiem, które analizować trzeba w skali ogólnej, a nie ściśle lokalnej, gdyż wiąże się ono z problemami polityki społecznej całego kraju. I nietylko kraju... Na tle dzisiejszych stosunków ogólnoswiatowych zaobserwować bowiem można wyraźną „linję podziału” pomiędzy krajami, które skarżą się na spadek naturalnego przyrostu i krajami, które z przyrostem tym mają prawdziwy kłopot. Do tych ostatnich należy również i Polska.

Tutaj jednak zachodzi pewna kolizja. Nie ulega bowiem wątpliwości, że z mocarstwowego punktu widzenia, przyrost ten oceniać należy jako zjawisko bezwzględnie dodatnie i pocieszające. Z drugiej jednak strony, na tle obecnych stosunków gospodarczych nadmiar sił roboczych i przeludnienie, zarówno miast, jak i wsi, powoduje stałe zaognienie konfliktów społecznych i pogłębienie kryzysu.

Polska pod względem zaludnienia i obszaru zajmuje szóste miejsce w Europie, a pod względem przyrostu ludności, czwarte miejsce w świecie. Roczny przyrost wynosi bowiem 400 tysięcy głów...

Przyrostowi temu nie odpowiada jednak, jak wspomnieliśmy, dostateczny

zasób dóbr gospodarczych. I tu właśnie tkwi jedno ze źródeł kryzysu.

Sytuacja Łodzi jest wyjątkowo ciężka. Jak każde wielkie miasto działa ona na wieś przyciągająco. Siła zaś tego przyciągania jest tem większa, że w najbliższym sąsiedztwie posiadamy małe, kilkumorgowe zaledwie gospodarstwa rolne, które nie są w stanie wyżywić licznych zazwyczaj rodzin chłopskich. Jeżeli dokładnie zbadać przyczyny szalonego rozwoju Łodzi, to dojść trzeba do przekonania, że stały wzrost ilości mieszkańców, w tym konkretnym wypadku, nie jest spowodowany żadnym przyrostem naturalnym, ale właśnie napływem elementu wiejskiego.

Statystyka ustaliła już zresztą dawno jako pewnik i fakt niezbity, że na wsi ludzie rodzą się... obficie niż w mieście. Jeżeli zaś uwzględnić przy tem, że sytuacja gospodarcza wsi jest dziś nieszczerze, wówczas trzeba dojść do przekonania, że ciążenie chłopstwa w kierunku miast jest zjawiskiem zupełnie naturalnym i uzasadnionym. Ale z drugiej strony pojemność miast jest ściśle ograniczona. Dotyczy to szczególnie Łodzi.

O ile przed laty, w okresie narodzin przemysłu napływ elementu wiejskiego był czynnikiem dodatnim, o tyle dziś jest wyraźnie szkodliwym.

Wśród chłopstwa panuje przekonanie, że miasto jest terenem nieograniczonych możliwości, że w fabryce, których jest przecież wiele, zawsze pracę znaleźć można.

Na porządku dziennym są przeto

wypadki, że matorolni za grosze wyzbiją się ziemi i gospodarstw i z rodzinami wędrują do miasta. Pracy, oczywiście, nie znajdują i powiększają kadry bezrobotnych. I tutaj dopiero przeżywać zaczynają prawdziwą tragedję. Przejadają oszczędności i zostają dosłownie na bruku. Szczęście spotyka tych, którzy za „odstępem” kilku tysięcy złotych znaleźć mogą posadę dozorcy domowego... Na posady te jest zresztą najwięcej amatorów, tak, że w swoim czasie powstał na tem tle istny proceder, którym w Warszawie, zainteresować się musiały nawet władze administracyjne.

Przeludnienie miast ściśle wiąże się z sytuacją wsi. Jest to zagadnienie wysoce skomplikowane i trudne do rozwiązania. Wszelkie próby mogą pójść jednak w dwóch kierunkach, a mianowicie reformy rolnej i emigracji. Rząd zajął się ostatnio obydwoma możliwościami. Jak wiadomo, przygotowania do reformy rolnej są w pełnym toku, a jeżeli o emigrację chodzi, to jedynym radykalnym sposobem rozwiązaniem problemu, może być tylko posiadanie rozległych terenów zamorskich dla celów kolonizacyjnych. I w tej dziedzinie, poczyniono już pono pewne kroki.

Tymczasem jednak pochód na miasto trwa. Do miasta w pierwszym rzędzie do Łodzi, ciągnie długi sznur wozów chłopskich, długi sznur nędzarzy, którzy jednak i tutaj nic poza nędzą nie znajdują...

ANT. W

Gruźlica w podręcznikach szkolnych

Używane książki winny być dezynfekowane. — Doniosłe żądanie Towarzystw Opiekuńczych w Łodzi

Łódź, 24 sierpnia.

(v) — Dnia 4 września rozpoczyna się w myśl zarządzenia ministerstwa oświaty — zajęcia w szkołach powszechnych.

Już za trzy tygodnie wróci do szkół łódzkich wielotysięczna armia dzieci. Po czątek roku szkolnego dla dziatwy najuboższych rodzin naszego miasta wiąże się jednak z przykrym momentem otrzymania spisu podręczników w jakie należy się zaopatrzyć. Wydatek jest niewielki, sięgający zaledwie kilku zło-

tych, ale nieosiągalny dla dziecka bezrobotnego, czy też robotnika sezonowego, który posyła do szkoły kilkoro dzieci. Zaczyna się przykra walka o zdobycie podręcznika, o zdobycie najkonieczniejszych pomocy naukowych.

Z roku na rok we wrześniu odbywają się targi i „gieldy” na używane podręczniki szkolne na wszystkich rogach ulic. Stare, zniszczone, podarte podręczniki klas wyższych są objektem westchnień dla tych, którzy promowani zo-

stali do następnego oddziału. Nie odstrasza kupującego wygląd podręcznika, który wysłał się już kilku właścicielom. Nie odstrasza brudne plamy, zerwane okładki, a nawet brak kartek. Dzieci kupują tanie, używane podręczniki szkolne i zadowolone z transakcji nie zdają sobie sprawy, że wraz z podręcznikiem nabywają również, bezpłatnie już, — wszystkie choroby jakie gniebiły poprzednika.

W starych zaślinionych rogach kartek książki czai się gruźlica, i zarazki wszelkich możliwych chorób zakaźnych. Dzieci rodzin, najuboższych nie są zbyt odporne na zakażenie i nic dziwnego, że choroby, tak usilnie zwalczane przez władze i szkoły — rozszerzane są za pomocą podręczników szkolnych.

W Łodzi istnieje wiele towarzystw dobroczynnych, istnieje wiele rad szkolnych, komitetów dożywiania, rodzin urzędników i innych, które w okresie zimy oddają nieocenione usługi w akcji dożywiania dzieci. Dobrzeby jednak było, ażeby instytucje te, które obecnie nie mają pracy z akcją dożywiania, zajęły się sprawą chociażby dezynfekcji i wyjalawiania podręczników szkolnych.

Teraz, na trzy tygodnie przed rozpoczęciem roku szkolnego warto się zastanowić nad tem, ażeby zorganizować GIEŁDĘ KSIĄZEK UŻYWANYCH gdzie książka byłaby w drodze od jednego posiadacza do drugiego — poddana gruntownemu wyjalawieniu.

Długie lata jeszcze upłyną nim ubogie dzieci będą sobie mogły kupować nowe książki. Handel zamienny książkami istniał i istnieje. Chodzi jedynie o to, ażeby dzieci wymieniając między sobą podręczniki szkolne — nie wymieniały również swoich chorób.

Niebezpieczna kładka w parku im. Marsz. Piłsudskiego

Kilka desek bez poręczy nad rzeczką

Łódź, 24 sierpnia.

(v) Na Polesiu Konstantynowskiem, na terenie parku im. Marszałka Piłsudskiego, opodal uporządkowanego stawu, znajduje się kładka, która mogłaby nazwać „kładką śmierci” albowiem tak jest ona wąska i wymaga nieledwie akrobaticznych zdolności od przechodzących.

Kładka ta położona jest nad rzeczką która wpływa do stawu. Jest ona umieszczona w odległości kilkuset kroków od stawu, który jest obecnie licznie odwiedzany przez amatorów sportów wodnych i kąpieli.

W niedzielę przebywa tutaj kilkaset osób, przeważnie młodzieży, korzysta-

jących z dobrodziejstw plaży i kajakowania.

Kładka nad rzeczką posiada około półtora metra szerokości i jedną tylko, prowizoryczną poręcz, umieszczoną z jednej strony. Z drugiej biega szyn, którymi przejeżdżały wózki z piaskiem. Pod kładką znajduje się uregulowane łozysko rzeczki.

W dobie wzmózonego ruchu, spacerowiczów, a zwłaszcza podczas zabaw dzieci, kładka ta może stać się niebezpieczna zarówno wskutek swej wąkości, jak i braku odpowiednich poręczy.

Jest to zapewne przeoczenie kierownictwa robót w parku, które jednak należałoby corychlej naprawić zanim dojdzie do jakiegokolwiek wypadku.

CAPITOL

Dziś Premiera!

Prestżiowe arcydzieło czołowego reżysera Hollywoodu FRANKA BORZAGE'A

„Promenada Miłości”

W rolach głównych: DICK POWELL, RUBY KEELER,
w otoczeniu 250 najpiękniejszych tancerek hawajskich.

NADPROGRAM: TYGODNIK AKTUALNOŚCI I KRONIKA.

BALKON 54 gr. I miejsce 1⁰⁹ II miejsce 85 gr.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowska - Dancerowa (Zgierska 57), W. Groszkowski (11-go Listopada 15), T. Karlin (Piłsudskiego 54), R. Rembelski (Andrzeja 28), J. Chądzyńska (Piotrkowska 165), E. Müller (Piotrkowska 46), G. Antoniewicz (ul. Pabianicka 56).

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

350

STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Halecki, pracownik biura Wenera, narzeczony Wikty Rogoszówny, usiłował skraść z kasy pieniądze. Został go przytem Werner i zmusił do napisania listu, w którym Halecki przyznaje się do kradzieży.

Stara Walczakowa sprzedaje swe ruchomości.

W starym ubraniu zmarłego syna znajduje list do prokuratora, dotyczący rzeko-

Werner drgnął niespokojnie, gdy Kacap wspominał o mokrej robocie. Zmagał się przed oczami rozciągnięty na fotelu trup Zrebskiego....

Br... co za straszny widok!

— Idę już... — podniósł kołnierz płaszcz. Niech mi pan otworzy te drzwi... Dobranoc...

Już był przy drzwiach, gdy nagle uszu jego dobiegł straszliwy tumult, do

mego zabójstwa Krausera. Z listu wynikało, że Krauser upozorował mord na swej osobie i pojechał zagranicę. Jego żona podjęła asekurację. Po 10 latach wrócił do Polski jako Hugon Werner.

Wikta chce odnaleźć ojca. Dlatego przybywa do knajpy „Kacapa”, aby zasięgnąć informacji u swego wykołajonego wujka, zwanego „Japońcem”. Ten zmusza ją do picia wódki. Do tej samej knajpy wchodzi Werner.

biegający z sali restauracyjnej.

Usłyszał głos kobiety, dziwnie mu znajomy, wzywający ratunku.

— Co to!? — przeraził się ogromnie.

— Co to się stało? — trząsał się, jak galareta.

— Nie wiem!... — wrzasnął Kacap i, otworzywszy wewnętrzne drzwi, wbiegł do restauracji...

właśnie jakaś dziewczyna wskoczyła do taksówki, ale zorientował się, że nie ma na to czasu, bo oto otworzyły się z trzaskiem drzwi knajpy i na ulicę wypadło kilku mężczyzn.

Dla szofera stało się jasne, że pasażerowi, z którym tu przyjechał i na którego czekał przed restauracją, grozi jakieś poważne niebezpieczeństwo, dał więc gazu i pomknął przed siebie.

Tymczasem Werner zdumiał się niezwykłe, zastawszy w samochodzie Wikte.

W pierwszej chwili nie poznał jej i bardzo się przestraszył.

Później odetchnął z ulgą, choć trząsał się jeszcze, jak w febrze.

Wikta była nawpół przytomna. Nie wiedziała, co się z nią dzieje, gdzie się znajduje.

Była bliska zupełnego omdlenia. Cieknęła się, gdy poczuła, że ktoś się nad nią nachyla i mówi coś do niej.

— Kto to? Co to!? — zawołała z przestachem, bo w taksówce było zupełnie ciemno.

— To ja... niech się pani nie boi... — usłyszała znajomy głos. — Co się z panią stało?...

— Nic... nic... — szepnęła słabym głosem. — Wuj Leoś... wuj Leoś... chciał mnie skrzywdzić...

— Jak się pani znalazła w tej taksówce?... To dziwne... doprawdy, bardzo dziwne...

Zaniepokoił się, nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi. I wtedy zorientował się, że dziewczyna leży nieruchomo, wciśnięta w kąś siedzenia.

Zaniepokoił się: może umarła, może ją zastrzelono?...

Zawołał do szofera:

— Niech pan zapali światła!

Stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że dziewczyna żyje, że zemdlął tylko.

Znow zawołał do szofera:

— Pani!... Skąd się ta pani tutaj wzięła! Widział pan, czy nie!?

— Naturalnie, że widziałem... — odwrócił szofer głowę, wstrzymując bieg maszyny. — Wybiegła z tej knajpy i wskoczyła... Pijana pewno, nie inaczej... O, a co się jej stało?...

— Nic... nic... — machnął Werner niecierpliwie ręką. — Niech pan jedzie.

— A dokąd?... — zapytał szofer, nie oglądając się tym razem poza siebie.

Werner namyśla się krótko. Podał adres swej willi przy Alei Róż.

Pomysł ten przyszedł mu do głowy z nienacką, gdy został zaskoczony pytaniem szofera.

Taksówka pędziła znow na pełnym gazie. Zgóry padało nagle światło na twarz leżącej bez ruchu dziewczyny.

— Nie będę jej teraz cucil... — pomyślał Werner w duchu. — I tak nic się

jej nie stanie, a wolę, żeby odzyskała przytomność, kiedy będzie u mnie w pokoju... Tak będzie dobrze...

Wyciągnął chusteczkę z kieszeni i otarł zroszone potem czoło. Pozbył się już strachu, który nim owładnął, gdy usłyszał tumult w restauracji.

Pomyślał z przerażeniem, że to Biron do wiedzia się o jego obecności...

Uciekł z „gabinetu”, jak szalony...

Teraz dopiero przypomniał sobie, że słyszał znajomy głos kobiety, wzywający ratunku. Domyślił się:

— To ona krzyczała... Napewno, na pewno... Hm... ciekawe, co ona robiła w tej knajpie?...

Pochylił się znowu nad dziewczyną, zastanawiając się: cucić ją, czy nie?...

Zdał sobie sprawę, że postępuje niezbyt rozsądnie, lekkomyślnie... Powinien odwieźć ją do pogotowia, albo do jakiegoś prywatnego lekarza...

Może to jest jakiś poważny wypadek?...

Już pochylił się ku kabinnie szofera, gdy w tej chwili usłyszał jęk dziewczyny.

— Jak się pani czuje?... — starał się nadać swojemu głosowi miękkie brzmienie.

— Nic już... dobrze... dobrze... — oddychała szybko nierównomiernie. — Zemdlalam, prawda?...

— Tak... — odpowiedział niezdecydowanie, ująwszy jej dłoń, jak lekarz.

Przetarła dłońmi oczy, jak człowiek, zbudzony z długiego, głębokiego snu, poczem skierowała wzrok na Wenera. Cofnęła się raptownie, jakby ujrziała widmo, zmieniła się na twarzy.

— Co to!? — Okrzyk zdumienia wyrwał się z jej piersi. — To pan?!... Skąd? Nie rozumim.

W jednej chwili zupełnie oprzytomniała: spojrzenie jej stało się jaśniejsze. Uczyniła ruch w kierunku drzwiczek, jakby zamierzała wyskoczyć z taksówki.

Wówczas Werner ścisnął mocniej jej rękę i, uśmiechnawszy się niezdecydowanie, mruknął:

— Pani jest pijana... No, tak... Pozwoliłem sobie zaopiekować się panią i właśnie...

— Jaktó?... — przerwała mu. — Pan też był tam... w tej okropnej speluncie?...

— Owszem... Właściwie nie... — nie potrafił zdobyć się na jasną odpowiedź. — Przypadkowo...

Wikta zdawała się nie zwracać uwagi na jego słowa. Uśmiechnęła się smutnie i rzekła:

— Nie jestem pijana... To było zupełnie co innego... Groziło mi poważne niebezpieczeństwo...

(Dalszy ciąg jutro)

Rozdział 265

Nieoczekiwany ratunek

To Wikta była przyczyną tego tumultu i zamieszania, jakie zrobiło się w knajpie „Kacapa”.

Widząc, że nie dogada się z „Japońcem”, który był już zupełnie wyprowadzony z równowagi jej oporem, odeszła od stolika i skierowała się ku wyjściu.

Zaledwie zrobiła kilka kroków, gdy ciężka łapa wujka Leosia opadła na jej ramię.

Krzyknęła, wyrwała się i poczęła biec w stronę drzwi.

Ale on był już znowu przy niej i znowu ją chwycił.

Wszyscy goście zerwali się z miejsc, ale nikt nie pośpieszył z pomocą napastowanej dziewczyny.

Wikta nie spodziewała się zresztą pomocy, a jeżeli z ust jej wyrwał się okrzyk. „Ratunku!”, to był to odruch, z którego nie zdawała sobie sprawy.

Zrozumiała, że jest zdana na samą siebie, że musi bronić się o własnych siłach.

Nie wiedziała, co chce od niej w tej chwili groźny „wuj Leoś”, o co mu właściwie chodzi...

Przecie nie może jej zmusić, by dostrzymywała mu towarzystwa, by siedziała z nim w tej obrzydliwej knajpie i piła wódkę.

Chyba nie zabije jej za to!...

Rozgorączkowanymi oczami śledziła każdy jego ruch, usiłując jednocześnie bez skutku wyrwać się z uścisku jego żelaznych palców.

— Niech mnie wujek puści!... — szczyła z bólu. — Niech mnie wujek puści. Nie zostanę tu!...

— Ech, ty!... — wykręcał jej ręce z ramion. — Zostaniesz... zostaniesz... musisz zostać!...

Ktoś z gości krzyknął: „Przez łeb

ja, „Japońcem!”... Był to jeden z kolegów apasza.

W tym momencie przybiegli zdyszani „Kacap”. Roztrzącił zgromadzonych i krzyknął do Leosia:

— Co ty wyprawiasz?!... Nie rób tu awantur, rozumiesz?! Ulica jest do tego!...

Wikta poczęła tracić już przytomność z bólu i strachu.

Nagle wzrok jej padł na butelkę. Ostatkiem sił uwolniła jedną rękę z uścisku i, chwyciwszy ze stołu butelkę, wymierzyła nią cios naosłep.

„Japońcem” krzyknął przeraźliwie i złapał się za głowę.

Skorzystała z tego i skoczyła ku drzwiom. Otworzyła je i wybiegła na ulicę.

Co za szczęście! Oto przed knajpą stoi taksówka!...

Dopadła jej bez tchu i nacisnęła niklową rączkę.

— Zajęty!... — wychylił się szofer.

— Niech pani nie wsiada! Mówię przecie wyraźnie, że... —

Nie zwracała na to uwagi, gnana wielkim strachem i wskoczyła do samochodu. Bezwładnie opadła na poduszki. Miała wrażenie, że oto życie z niej ucieka!...

— Tracę przytomność... — błysnęło jej w głowie.

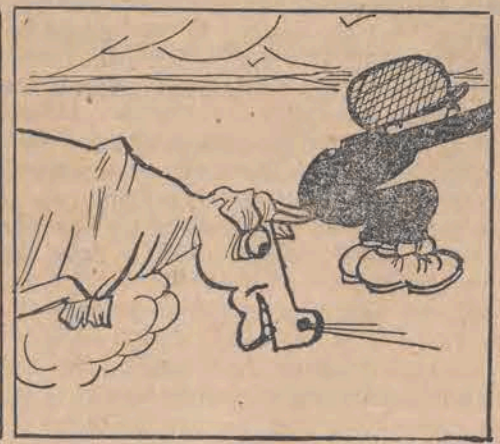
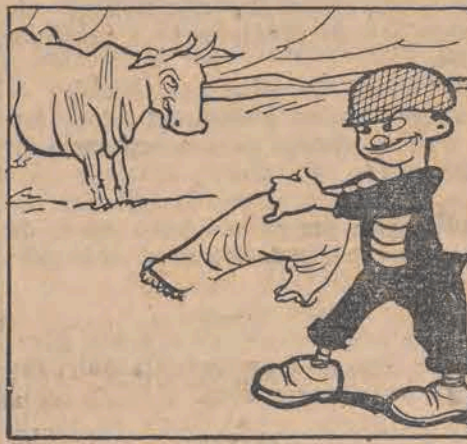
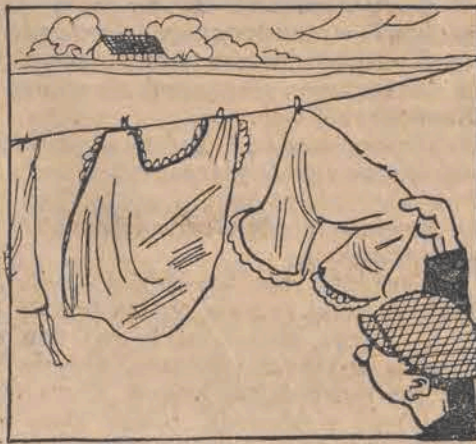
W tej chwili z bramy domu, w którym mieszkała się knajpa Kacapa, wypadł Werner. Pędził, jak szalony również w stronę taksówki.

Właśnie na niego czekała, przez niego była zajęta.

— Niech pan jedzie!... Niech pan jedzie!... — zawołał do szofera. — Prędko!... Prędko!...

Szofer chciał mu powiedzieć, że

Przygody bezrobotnego Kuby



Kuba wybrał się za miasto, By odetchnąć raz głęboko, Aż tu raptem w szczerem polu Byk spokojny wpadł mu w oko...

— „Czekaj, teraz będzie frajda, Będziesz ryczał całą dobę!”... — Bierze Kuba i zdejmując Schnącą w słońcu garderobę,

— „Hep, hep!... Huzia!... Tere-tere!... Pele-mele!... Kukuryku!... Teraz jest Hiszpanja w modzie Więc urządzimy walkę byków!”

Lecz byk żartów nie uznawał, A że miał dość mocne rogi, Kuba również szybko stracił Chęć do żartów i lu! - w nogi!... (D.c.n.)

Tragedja ostatniej carowej rosyjskiej

„Intelligence Service“ usiłował spowodować wyjazd carowej do Anglii, aby usunąć zgubne wpływy Rasputina na losy Rosji. — Dramatyczna rozmowa z małżonką ostatniego Romanowa

(z) — Aleksander Kiereński, przywódca umiarkowanych rewolucjonistów rosyjskich, zamieszka na łamach paryskiego „Excelsioru“ swe wspomnienia z pierwszych dni rewolucji.

Rząd tymczasowy usiłował — jak wiadomo — uratować carską rodzinę i wysłać ją do Anglii. Gdy sam Kiereński na zebraniu rady moskiewskiej zakomunikował o tym zamiarze tymczasowego rządu, ówczesny minister spraw zagranicznych, Milukow, zwrócił się do posła angielskiego w Rosji, siru Bukanana z prośbą o pomoc w zrealizowaniu tego projektu. Okazało się, że jeszcze zimą 1916 r. angielski „Intelligence Service“ w przewidywaniu dojrzewających wypadków rosyjskich, proponował przygotować wyjazd cesarzowej Aleksandry do Anglii. Zdaniem Kiereńskiego, autorem tego planu był sir Samuel Hoare, który w swoim czasie zajmował w Intelligence Service bardzo poważne stanowisko i reprezentował tę instytucję na terenie Rosji.

Dlaczego w dni, poprzedzające rewolucję, mówiło się o wyjeździe do Anglii tylko cesarzowej? Bukanan i inni przed stawiciele aliantów uważali za rzecz pierwszorzędnej wagi usunąć ponure wpływy Rasputina i jego kliki na spra-

wy państwowe. W tym celu poseł Bukanan, pogwałciwszy wszystkie tradycje protokołu dyplomatycznego, uzyskał zaproszenie zmarłego króla Jerzego dla cesarzowej, która miała spędzić kilka miesięcy zimowych w jednej z rezydencji królewskich. Zaproszenie to było zresztą zupełnie naturalne: cesarzowa Aleksandra była wnuczką królowej Wiktorji, która ją bardzo kochała i odegrała nie małą rolę przy zawarciu małżeństwa jej z carem Mikołajem. Aleksandra otrzymała angielskie wychowanie i miała wielką słabość do wszystkiego, co angielskie.

— Przy okazji przypominam sobie tragiczną rozmowę, jaką miałem już ze zdejonizowaną carową — opowiada Kiereński. — Odbyła się ona na samym początku rewolucji. Wstrząsana niezwykle przeżyciami Rosję chcieliśmy uspokoić za wszelką cenę. Aleksandrę oskarżano o utrzymywanie stosunków z Niemcami, i za każdym razem, gdy patrzyli rosyjscy omawiali sprawę ewentualnej zdrady, wypytywało nazwisko Rasputina i jego kliki. Trzeba było to wyjaśnić. Jako minister sprawiedliwości, otrzymałem polecenie zbadania sprawy. Udałem się do pałacu i poprosiłem carową o audjencję. Była bardzo zdenerwowana, w przeciwieństwie do swego małżonka, który

w każdej sytuacji zachowywał całkowity spokój.

— Proszę im powiedzieć („oni“ — to był dla niej naród rosyjski), proszę im wyjaśnić dokładnie, że nie jestem Niemką. Jestem Angielką i nawet unikam mówienia po niemiecku.

— To była prawda — ciągnie swe wspomnienia Kiereński. Nawet listy carowej do męża i jej ulubione książki były angielskie. Coprawda musiała się czasem posługiwać rosyjskim językiem, lecz szukała wówczas słów i mówiła wolno, a miała dziwną wymowę kulturalnej cudzoziemki.

Co się mnie tyczy, nigdy nie wątpiłem o wierności carowej i jej lojalności w stosunku do Rosji. Była ona coprawda w rękach Rasputina i jego bandy, wśród której grasowali agenci niemieccy. Jedyny zarzut, na jaki carowa zasługiwała, to ten, że zbyt pochopnie i niewłaściwie otoczyła bezgranicznym zaufaniem mnicha, którego wpływy nie mała przyczyniły się do rozwoju wypadków, które się później rozegrały.

— Widząc, jak bardzo rozmowa nasza wyprowadza cesarzową z równowagi, która to bladła, to czerwieniła się, pożegnałem ją, kończąc ją przykrą misją.

Zycie Pabjanic

SZOSA ŁÓDŹ — PABJANICE.

Roboty na szosie Łódź — Pabjanice zostały rozpoczęte. Zrywany jest asfalt w pobliżu Rudy Pabjanickiej. Roboty te posuwają się jednak w zbyt wolnym tempie. Brak na odcinku Pabjanice — Ruda Pabjanicka winien być już obecnie również naprawiany.

Wstrzymanie ruchu kołowego na przeciąg trzech miesięcy, niezmiernie dotkliwie daje się we znaki mieszkańcom Pabjanic i okolicy. Roboty te należało prowadzić w miesiącach wiosennych w maju i czerwcu. Obecnie wywożone są do Łodzi produkty rolne — jak siano, koniuczyna, zboże, kartofle. Z Łodzi sprowadza się węgiel.

Droga okólna na Rzgów pozostawia wiele do życzenia. Szosa na odcinku Rzgów—Łódź nie została uprzednio naprawiona, wobec czego w niedługim czasie, przy wzmożonym ruchu kołowym zepsuje się do reszty i będzie trudną do przebycia.

Kierownictwo drogowe powiatów łódzkiego i łaskiego winny dolożyć starań, czy to przez wprowadzenie dwóch zmian robotników, czy przez powiększenie liczby zatrudnionych, aby szosę jaknajprędzej oddać do użytku publicznego.

JUBILEUSZ PABJANICKIEGO TOWARZYSTWA CYKLISTÓW.

Zarząd P. T. C. zwraca się do członków z prośbą, aby z okazji 30-lecia Towarzystwa nadesłali swe fotografie do zarządu.

Czas do nadsyłania fotografii trwa jedynie do dnia 30-go b. m.

CZYJE DZIECKO?

Do komisariatu P. P. w Pabjanicach wprowadzono chłopczyka w wieku około lat sześć, który błąkał się po ulicach miasta.

Chłopczyk twierdzi, że nazywa się Zbyszek Jung i zamieszkuje w Żyrardowie.

Ktoby wiedział bliższe szczegóły o dziecku, raczy zgłosić się do komisariatu P.P., celem następnego zawiadomienia rodziców lub opiekunów dziecka.

REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE: — „Noc weselna“.
LUNA: — „Zawsze będziec moja“.

Dr. ŁAGUNOWSKI

specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Rønzgen- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8-10, 1-2-30 i 6-9 w. w. św. 10-1.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11, od 2-4 i od 6-8 wiecz.

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11-ej i od 6-9-tej wieczór, niedziele i święta od 9-12-30

Dr. Albert GOTLIB

POWRÓCIL, Akuszerka i chor. kobiece,
PIOTRKOWSKA 26
tel. 177-50,
przyjmuje od 4-7 wiecz.

Dr. B. Hurwicz

choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
Przyjm. od 8-11 i od 5-9.
W niedz. i święta od 8-1.

Doktor REICHER

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28. Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedzielę i święta od 9-12

Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 2-5 pp. i od 6-7,30 w.

Dr. A. ROJTER

spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
NARUTOWICZA 24. Tel. 262-61
przyjmuje od 8-9 r., 12-2 i od 4-9 wiecz. W niedz. i święta od 9-1 popoł.

Poradnia Wenerologiczna

Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPICIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. E. EKKERT

POWRÓCIL, Chor. weneryczne i skórne
przeprowadził się na ul.
PIERACKIEGO 5
(Ewangelicka)
przyjmuje od 12.30-1.30 i od 5-8 w.

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4-8 po poł.
tel. 121-23
Piotrkowska 51

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtań
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

SZYJE WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ

po cenach bardzo niskich.
Przyjmuje również wszelkie reperacje
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel.
Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co dziennie zastać od godz. 4-8 po poł.

Ich pierwsza miłość

181) Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, eksredyjnka w magazynie bławatnym Jana Zarzysza została zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarzysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danusi Stanisław Reczynski i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zarzyszem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując starego Kreszińskiego na administratora. Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

Eks-student, ujrząwszy wyciągniętą w swoją stronę dłoń, zawahał się: — Pani hrabina daruje, że nie mogę uściskać jej ręki!.. Ale my, ludzie pracy, mamy brudne ręce... Mógłbym jeszcze panią hrabinę powalać.

Piękne jej brwi ściągnęły się nieco. — Czy odpowiedź tę uważać mam za rodzaj demonstracji rozdaśanego proletariatu czy też za wypływającą z kurtuazji towarzyskiej troskliwości o czystość moich rąk?

— Raczej za to ostatnie! — odparł niewyraźnie.

— Zapewniam pana, że w pałacu moim jest tyle mydła, że wywabi ono z moich rąk nie takie plamy — powiedziała Julia. — Niech pan powie raczej prosto, że czuje się w dalszym ciągu obrażony. Zresztą nie bez słuszności. Przyznaję lojalnie, że racja była wówczas po pańskiej stronie. Oto powód, dla

którego pierwsza teraz wyciągnęłam dłoń. Czy nie zechce ją pan uściskać na znak zgody?

Twarda, wyrobiona ręka młodego kowala dotknęła miękkiej wypieszczonej rączki eleganckiej damy. Zdawało się Stanisławowi jakgdyby musnął palcami najbardziej miękkiego pęku róży.

— Ach, pani hrabino... — urwał napół zaczęte zdanie i zacerwienił się jeszcze bardziej.

Grotomirska, nie chcąc przedłużać tej krępującej młodego człowieka sceny, zaczęła prosto: — Pani Stanisławie, zjawiłam się do pana jak do dzentelmena z prośbą o pomoc.

— Jestem do usług pani hrabiny — z całą gotowością oświadczył młody kowal — Czy chodzi pani o reperację jej samochodu?

— Właśnie o to mi chodził. Czy zechciałby pan przyjechać jutro rano do Grzymanowic i pomajstrować koło niego?

— Ależ bardzo chętnie!
— W takim razie jutro zrana przysię panu konie — powiedziała Julia raz jeszcze podając mu dłoń.

Zaraz potem wskoczyła na siodło swego karosza i odjechała.

Młody człowiek ściagał długo wzrokiem sylwetkę amazonki, galopującej gościńcem, a potem w zamysleniu podszedł do komina, gdzie wśród węgla za-

rzył się kawał żelaza.

— Wiem, że ukuję z niego podkowie, lecz jaki kształt nada dniom moim największy z kowalji: los — filozofował ujmując obcęgami rozpaloną sztabkę i kładąc ją na kowadło.

Dnia następnego — zgodnie z umową — pojechał przyslanem przez dwór końmi do Grzymanowic.

Hrabina przywitała go tak jakgdyby między nimi nigdy nic nie zaszło i zaraz potem udała się z nim razem do garażu. Młody mechanik zabrał się szybko do pracy.

Pokazało się jednak, że uszkodzony samochód wymaga gruntowniejszej reperacji.

Należało zamienić przepalone świece, jakąś startą śrubkę, wzmocnić rozluźnione hamulce i t.d.

Dopiero po dwóch dniach mozolnej pracy Stanisław mógł z całą pewnością stwierdzić, że samochód jest naprawiony a motor działa bez zarzutu.

— A może zrobilibyśmy małą jazdę próbną? — zaproponowała Grotomirska.

Kwadrans potem mknęli gościńcem w stronę lasów, ciągnących się aż hen ku Kamiennej Wólce.

Mijając pewną polankę, na której chyliło się kilka płaczących wierzb, oboje spojrzeli po sobie i uśmiechnęli się: tu bowiem Monte Berry oświadczył się Grotomirskiej.

Reczynski nie powiedział nic, ale hrabina sama zaczęła na ten temat: — Teraz rozumiem, że był pan naprawdę w przykrych sytuacjach, przysłuchując się zwierzeniom księcia. Postąpiłam naprawdę niesłusznie, robiąc panu wówczas wymówki i to w dodatku w tak ostrej formie.

— Ach, pani hrabino — przerwał jej sofer — nie ma powodu ustawicznie wracać do tego tematu — tem więcej, że

ja również nie byłem w stosunku do pani, jako do idealnej chlebobdawczyni tak bardzo w porządku, odpowiadając jej twardo i szorstko.

Jechali lasami, które osmęciła jesień, zdzierając z nich zieloność podszycia i szeleszcząc wśród zagajników skargą powiędłych liści.

Słowiki, których pieśń miłosna tak bardzo rozmarzyła wówczas księcia, odleciały już dawno wraz z innymi ptakami do ciepłych krajów. Cicho było w starym lesie. Tylko wielki kruk krakał długo chwając się na wysokiej gałęzi.

Hrabina zamysliła się. Jakżeż ten czas leciał! Dopiero była wiosna, pełna tęsknot i pragnień. Dopiero co gorzało lato, a już nadchodzi zima: zima samotna dla niej, więc tembardziej smutna.

Zamarzył jej się przez chwilę Ryszard, ona jednak odrzuciła od siebie jego wizję. Nie kochała go już. Jej miłość dla niego przeszła i rozwiła się.

Serce jej było tak puste niby te drzewa, z których opadły ostatnie liście. Z zadumy zbudził ją głos Reczynskiego: — Czy pani hrabina każe wracać do domu?

— Wracajmy — odpowiedziała mechanicznie, przyglądając mu się z ukosa.

Była zawsze zdania, że Stanisław jest przystojnym chłopakiem. Ze swoją twarzą rasowego sportowca, szerokimi barami był o wiele bardziej interesujący, niż niejeden dzentelmen z jej środowiska. Kiedyś inteligencje jego i kulturę uważała za rzecz zupełnie przypadkową. Teraz jednak, kiedy wiedziała, że jest to człowiek z maturą i półdyplomem, spoglądała na niego zgoła innemu oczyma.

(Dalszy ciąg jutro).

RUCH ROZGROMIONY PRZEZ Ł. K. S.

Ligowcy łódzcy wykazali wspaniałą formę. — Co przyniosły pozostałe mecze ligowe

Łódź, 24 sierpnia.

Łódzka brać sportowa stęskniła się już widocznie za meczami ligowymi, bo dawno stadion ŁKS-u nie był tak nabit jak na meczu wczorajszym.

Oczywista, że nie miałym magnesem był również pierwszy w tym sezonie występ w naszym mieście trzykrotnego mistrza Ligi Ruchu. I chociaż vox populi na ewentualne zwycięstwo łódzian zapatrywał się raczej sceptycznie, temniej spodziewano się gry ciekawej i b. żartej. Lecz rzeczywistość przeszła najsilniejsze oczekiwania. Padła „bomba“ największego kalendarza, Ruch przegrał 4:1. Nie, na to nie liczyli nawet najwięksi entuzjaści ŁKS-u. Bo chociaż ostatecznie sukcesy „czerwonych“ zwiastowały gwałtowny renesans ich formy, której brak tak się dał odczuć na początku sezonu, to jednak nikt nie mógł przypuszczać, że zwycięstwo to wypadnie tak efektownie.

Sensację wrobił już początek meczu: pierwszy atak łódzian, pierwszy strzał Sowiaka na bramkę słazaków i piłka sędzi w siatce. Później Ruch stara się wyrównać, ma kilka groźnych wypadków; drużyna ŁKS-u ma jednak swój dzień, gra niemal bez zarzutu. Andrzejewski w bramce interweniuje pewnie. Filęgiel broni skutecznie, chociaż może narzyt brutalnie. Gafekki popisuje się pięknymi i czystymi wykopami, za które co pewien czas nagradzany jest oklaskami, pomoc niepotrzebnie trzyma się ciągle tyłów, defensywnie jest zupełnie dobra.

Pęga I, jak zwykle, pracuje niezmordowanie, Rudnicki jeszcze nie ma rutyny środkowego pomocnika, nie wysuwa celowo piłek atakowi, jednak zadatki na przyszłość całkiem dobre, Tadeusiewicz nieźle szachuje prawa stronę Ruchu. Świełtne spisał się atak, którego główną sprężyną był Sowiak. Żywy i obrotny, imponował ilością świetnych strzałów, które nosły w sobie zarodek bramki. Sowiak był stanowczo najlepszym graczem na boisku. Na wysokości zadania stanął również prawoskrzydłowy Miller, który swymi centrami wywoływał uzasadniony popłoch wśród obrońców Ruchu. Za ciężki natomiast był Król na drugim skrzydle, Lewandowski i Wolski byli b. ruchliwi.

Ruch stracił u łódzian wiele na swej dobrej opinii. Tatuś w bramce bardzo zwinnie, lecz wielki ryzykant i w błęgam dezerolentował obrońców. Obrona i pomoc grały zupełnie przeciętnie a słynny atak Ruchu nie był tym razem zbyt groźny. Nie widzieliśmy ani specjalnie ładnych kombinacji, ani szybkości ataków, ani dobrego wykończenia. Wodarz nie wykazał tej wielkiej klasy, którą zwrócił na siebie uwagę na olimpiadzie; był mało zatrudniony i jakby przemęczony. Lepszy od niego był Peterek, mistrz w strzalech główki.

Powróćmy jednak do przebiegu gry. W 21 minucie Ruch strzela wolny. Egzekwuje Czempiś, Peterek poprawia główką. Andrzejewski kapituluje, wynik 1:1. Jeszcze kilka obopólnych ataków, niewyzyskanych pozycji, wylapanych strzałów.

Po przerwie ŁKS chwytą „nowy oddech“ i przez cały czas naciera. W 15 minucie Król zdobywa znowu prowadzenie dla ŁKS-u, z pozycji wypracowanej przez Sowiaka. W 23 minucie Tadeusiewicz „klnął“ dwóch graczy i ze skrzydła strzela najniebezpieczniej trzecia bramka i wreszcie w 35 minucie Wolski z voleja ustalił wynik meczu: 4:1. Rogów 9:4 również dla Ł. K. S.-u. Sędzia dr. Lustgarten z Krakowa sędziował b. dobrze, pomimo paru przeoczeń.

Przed rozpoczęciem meczu prezes ŁKS-u dyr. Wołczyński powitał w imieniu klubu olimpijczyków: Gafekkiego, Peterka i Wodarza.

Oprócz meczu ŁKS — Ruch odbyły się w kraju następujące mecze ligowe:
W Świętochłowicach: Śląsk — Warszawianka 1:1 (1:0). Mecz toczył się ze zmienną przewagą, przyczem oba ataki zaprzęsały wiele pewnych sytuacji. W pierwszej połowie Śląsk po kilku ładnych atakach zdobył prowadzenie w 10 min. przez Goda z rzutu karnego. Wynik ten utrzymał się do przerwy. W drugiej połowie tempo jest b. ostre. Warszawianka wyrównuje w trzeciej minucie przez Kniolę, poczem wysiłki obu drużyn nie przynoszą zmiany. Sędziował p. Retig. Widzów 2500.

Pływacy amerykańscy startowali w Rabce

W Krakowie odbyły się w dniu wczorajszym międzynarodowe zawody pływackie przy udziale olimpijczyków amerykańskich.

Wyniki zawodów były następujące: 100 mtr. stylem klasycznym: 1) Hines (USA) 1.21,2 przed Kasztinem (Kraków) 1.31, 100 mtr. stylem dowolnym: 1) Peter Fick (USA) 1.02,2 przed Lindgrenem (USA), 100 mtr. stylem grzbietowym: 1) van de Veole (USA) 1.13,3 przed Szelestem (Kraków) 1.25, 400 mtr. stylem dowolnym: 1) Flanagan 5.13,5 przed Medica 5.16,2 i Karliczkim 5.32,5. Niespodziewana porażka Medici. Sztafeta 4 x 50 mtr. 1) USA 1.59,6 przed Polską 2.07,3.

Pozatem odbyły się skoki z wieży, w których wysoka klasę zaprezentował Amerykanin Ruth. Wyniki stosunkowo słabe wskutek b. zimnej wody w basenie.

W Katowicach Dab — Pogoń 3:1 (0:0). Niespodziewane lecz zasłużone zwycięstwo słazaków. Przewaga ich zaznaczyła się już w pierwszej połowie meczu, lecz Albański bronił znakomicie. Po przerwie początkowo przeważa Pogoń, która w 4 min. zdobywa prowadzenie przez Nohaczewskiego. Po tej bramce Dab przejmując inicjatywę i zdobywa trzy kolejne bramki przez doskonale dysponowanego Kestnera. Sędziował p. Frank. Widzów przeszło 4.000.

W Warszawie Warta — Legia 5:1 (3:1). — Warta na tak wysokie zwycięstwo w zupełności zasłużyła i przez cały czas miała wyraźną przewagę. W 12 i 14 minucie bramki zdobyli dla Warty Gondera, poczem honorowa bramkę dla

Legli zdobył Czernik. Następnie Warta do przewy zdobywa jeszcze jedną bramkę przez Kryszkiewicza, a po przerwie Kryszkiewicz strzela dalsze dwie bramki, ustalając wynik meczu na 5:1 dla Warty. Legia grała wyjątkowo słabo, pomimo, iż wystąpiła z Nawrotem. Sędziował p. Arzyński.

W Krakowie Garbarnia — Wisła 2:2 (1:1). — Mecz bardzo zażarty zakończył się wynikiem remisowym. Garbarnia była nieco lepsza technicznie, Wisła natomiast „órowała“ szybkością. — Mecz był przez cały czas ciekawy, ze względu na ciągle zmieniające się sytuacje. Bramki dla Garbarni zdobyli Woźniak i Pazurek, zaś dla Wisły Artur i Lyko. Sędziował p. Kerc. Widzów

3.000. Tabela Ligowa przedstawia się obecnie następująco:

	Gier	Pkt.	St. Br.
1) Ruch	11	16:6	30:21
2) Wisła	11	14:8	16:12
3) Garbarnia	11	13:9	16:13
4) Ł.K.S.	11	11:11	27:23
5) Pogoń	11	11:11	21:18
6) Warszawianka	11	11:11	17:18
7) Warta	11	10:12	26:31
8) Dab	11	10:12	19:28
9) Śląsk	11	8:14	13:18
10) Legia	11	6:16	15:21

Ł.T.S.G. wraca do klasy A

Wysoka porażka piłkarzy łódzkich w Lublinie

W meczach o wejście do Ligi sensacją była porażka ŁTSG z lubelską Unją w wysokim stosunku. Wyniki meczów o wejście do Ligi były następujące:

W Lublinie: Unja — ŁTSG 6:1 (4:0). Unja grała bardzo dobrze podczas gdy ŁTSG, które wystąpiło w silnym składzie zupełnie zawiodło. W pierwszej połowie lubilnianie zdobyli aż bramki i gra się wyrównała dopiero po przerwie. Dla zwycięzcy bramki zdobyli: Moskal-2, Rojarski 2, Sławiński i Dleczak, zaś dla łódzian honorową bramkę zdobył Binecki. Sędziował p. Grabowski.

W Toruniu: HCP — Gryf 9:4 (6:2). Wysokie zwycięstwo drużyny poznańskiej, która prze-

ważała w drugiej połowie. Sędziował p. Przybysz.

W Krakowie: Cracovia — Pogoń 11:0 (6:0). Ogromna przewaga krakowian, krocących od zwycięstwa do zwycięstwa.

W Częstochowie: Skoda — Brygada 1:1 (1:0). Pierwsza połowa należy do Skody, która zdobywa prowadzenie przez Zbroje, jednak w drugiej połowie Brygada często atakuje i wyrównuje przez Głogowskiego. Sędzia p. Ehrenreich.

W Wilnie: Śmigły — WKS (Równe) 4:2. — Pewne zwycięstwo lepszej technicznie i szybszej drużyny wileńskiej.

W Przemyślu: Polonia — RKS (W. Hajduki)

6:1. Polonia przewyższała o klasę przeciwnika technicznie i taktycznie.

Po niedzielnych meczach o wejście do Ligi sytuacja wyjaśniła się definitywnie w trzeciej i czwartej grupie.

Mistrzostwo trzeciej grupy zdobyła Cracovia a pierwsze miejsce w czwartej grupie zajął W. K. S. Śmigły.

W drugiej grupie największe szanse ma mistrz Poznania HCP. W pierwszej grupie porażka ŁTSG spowodowała wysunięcie się warszawskiej Skody na pierwsze miejsce w tabeli. O pierwszym miejscu zadecyduje mecz Brygada — Unja. Stan tabeli jest następujący:

	Gier	Pkt.	st. br.
1-sza grupa			
1) Skoda Warszawa	6	7:5	13:10
2) ŁTSG Łódź	6	6:6	11:13
3) Brygada Częstoch.	5	5:5	7:6
4) Unja Lublin	5	4:6	11:13
2-ga grupa			
1) HCP Poznań	3	6:0	17:8
2) AKS Chorzów	3	4:2	13:11
3) Gryf Toruń	4	0:8	11:12
3-cia grupa			
1) Cracovia Kraków	5	10:0	36:1
2) RKS Hajduki	5	4:6	5:23
3) Polonia Przemyśl	5	3:7	8:13
4) Pogoń Stryl	5	3:7	5:17
4-ta grupa			
1) WKS Śmigły Wilno	2	4:6	7:3
2) WKS Równe	2	0:4	3:7

So są niespodzianki!

Awans Sokola do klasy A niepewny

W meczach o wejście do klasy A niespodziewanie doznali porażek gospodarze Sokół (Pabjanice) i Zjednoczone (Łódź). Wyniki meczów były następujące: —

Zjednoczone — Kaliski Klub Sportowy 4:3 (3:1). — W pierwszej połowie kaliszanie przeważają i prowadzą 3:1, zaś po przerwie obie drużyny zdobywają po jednej bramce. Strzelcami bramek dla KKS-u byli: Rajn, Owczarek, Neumark i Ciszewski, zaś dla Zjednoczonych: Zych 2 i Sikorski. Sędziował p. Jencz.

W Pabjanicach. — Lechja (Toma-

szów) — Sokół (Pabjanice) 1:0 (1:0). — Dzięki ambitnej grze, udało się tomaszowianom strzelić w 20 min. przez lewego łącznika jedyną zwycięską bramkę meczu, a po przerwie, Sokół nie potrafił dzięki doskonałej obronie defensywy Lechji, wyrównać. Sędziował p. Winiarski.

Po rozgrywkach wczorajszych tabela przedstawia się następująco:

Klub:	Gier	Pkt.	Stos. bram.:
1) Sokół	5	7	10:5
2) Lechja	5	7	7:4
3) Zjednoczone	5	4	8:11
4) K. K. K.	5	2	8:13

Chmielewski wrócił do Łodzi

Serdeczne powitanie zgotował mu klub IKP

Łódź, 24 sierpnia.

Jedyny łódzki pięściarz - olimpijczyk Henryk Chmielewski, który tak skutecznie i z takim zaparciem się siebie bronił na olimpiadzie honoru polskiego boksu wrócił już do rodzinnych pieleszy.

Witano go niezwykle serdecznie. Owację sprawili mu koledzy a zarząd klubu z dyrektorami Wołczyńskim i Fleischerem dziękowali za bohaterską postawę.

Chmielewski — zewszad nagabywany o najdrobniejsze szczegóły z Berlina opowiada o swych przejściach chętnie z wrodzoną sobie szczerością. Po walce z murzynem Clarkiem, nie czuł się na siłach do następnej walki z Tillerem. Ręce miał okropnie napuchnięte, nie mógł nimi niemal poruszać. Nie pomogło wielogodzinne moczenie ich. Jest przekonany, że gdyby murzyn walczył z którymkolwiek z finalistów rozniósłby ich na miazgę, tak okropne są jego ciosy, tak twarda jego pięść. Zdobywcy medali olimpijskich nie prezentują stanowczo tej klasy co Clark lub chociażby de Schrywer, to też o ich pierwszych miejscach zadecydowało szczęście. „Chmiel“ jest święcie przekonany, że w normalnych warunkach udałoby mu się ich pokonać i pragnąłby się z nimi w przyszłości zmierzyć. Po rozbiciu rąk z Clarkiem, wiedział Chmielewski, że z Tillerem musi przegrać, zresztą jak i z każdym innym pięściarzem musiałby wówczas stać na straconej placówce.

Nie chciał walczyć — lecz namówiono go.

Zapytywany o obecny stan chorej ręki, którą jak wiadomo zbadal dokładnie w Warszawie dr. Levittoux, Chmielewski zamiast odpowiedzi kiwa smutnie głową. Jeszcze nie jest w porządku — odpowiada po dłuższym namyśle — kość jest nadal pęknięta i trzeba będzie ponownie umieścić ją w gipsie.

Miejmy nadzieję, że do sezonu ręka się zupełnie zgoi i nasz najlepszy bokser będzie mógł zbierać nowe laury.

Rekord światowy ustanawia Walasiewiczówna

Edwards rewanżuje się Kucharskiemu w biegu na 1500 mtr.

Sensacją wczorajszego dnia międzynarodowych lekkoatletycznych zawodów w Warszawie, było ustanowienie nowego rekordu światowego przez Walasiewiczównę w biegu na 800 mtr. w czasie 9,6 sek. Poprawiła ona swój dawny rekord światowy na tym dystansie o 0,2 s. Niemka Kraus przybiegła o 2 mtr. stylu.

Rzut oszczepem wygrała Niemka Eberhardt 42,84 mtr. przed Kwaśniewską 39,97 mtr., która startowała z nadwyręzoną ręką.

Rzut kulą wygrała Wajsówna 11,75 mtr. przed Niemką Eberhardt 11,17 mtr., Cejzikową 11,10 mtr., Kraus (Niemcy) 10,65 mtr. i Mollenhauer 10,16 mtr.

W skoku wdal zwyciężyła Kraus 5,78

mtr. przed Walasiewiczówną 5,56,5 mtr.

W konkurencjach męskich wyniki były następujące: bieg 1500 mtr. 1) Edwards (Kanada) 3.53,4 przed Kucharskim 3.57,7 i Nojım 4.05,6 i Staniszewskim. — Bieg 400 mtr.: 1) Anderson (Argentyna) 49,6 sek. przed Gaśowskim (Polska) 50,2 sek. i Sliwakiem 50,3 sek. 100 mtr.: 1) Hochmeister (Arg.) 10,9 sek. przed Trojanowskim 11 sek.

Sztafeta szwedzka: 1) Argentyna 1.58,8 przed kombinowaną sztafetą polską 2.04.

W biegu 5 klm. bez udziału Nojego i zawodników zagranicznych, zwyciężył Gwóźdź (Śląsk) 15.56,4.

Olimpijki polskie

przyjeżdżają dziś do Łodzi

W dniu dzisiejszym przyjeżdżają na dworzec fabryczny o godz. 19.42 polskie lekkoatletki: Kwaśniewska, Wajsówna i Walasiewiczówna, które wezmą udział w wielkiej międzynarodowej imprezie lekkoatletycznej ŁKS-u z udziałem znanych zawodniczek niemieckich.

Impreza ŁKS-u odbędzie się definitywnie w środę, 26 bm. Zamiast chorej Mauernermeier w rzucie dyskiem startować będzie Mollenhauer, zaś w rzucie oszczepem zamiast Krueger — wielce utalentowana Eberhardt.

Przeciwniczką Walasiewiczówny będzie najlepsza sprinterka niemiecka — Kraus. Zawody rozpoczną się na stadionie przy Al. Unji o godz. 16.30.

Miniaturowy

To i owo

W domu państwa Dziubasów wielki skandal. Pan Dziubasowa dowiedziała się przypadkiem, że jej córka nawiązała romans z jakimś młodzieńcem.

— I gdzie on cię pocałował po raz pierwszy?... — pyta zatrożona matka.
— W czytelni...
— I czy to się często powtarzało?
— Oczywiście... Przecie ja mam abonament...

Pewien dziennikarz zwrócił się do amerykańskiego milionera z następującym pytaniem:

— Czy mógłby mi pan powiedzieć w jaki sposób doszedł pan do tak znacznego majątku?
— Owszem... — odparł milioner. — Moja metoda z bogactwami była następująca: — kupowałem zawsze u pesymistów, a sprzedawałem optymistom...

Mayer pojechał do Krynicy. Mimo iż czuł się doskonale, udał się do lekarza.

— Co panu dolega?... — zapytał lekarz.
— Nic...
— Jakiś nic... Serce ma pan w porządku?
— Tak...
— Płuca?...
— Również...
— Czyli, że pan jest zupełnie zdrowy?
— Tak jest!
— W takim razie pan nie jest normalny, panie... To jest rzadki objaw choroby... Pan powinien się leczyć!

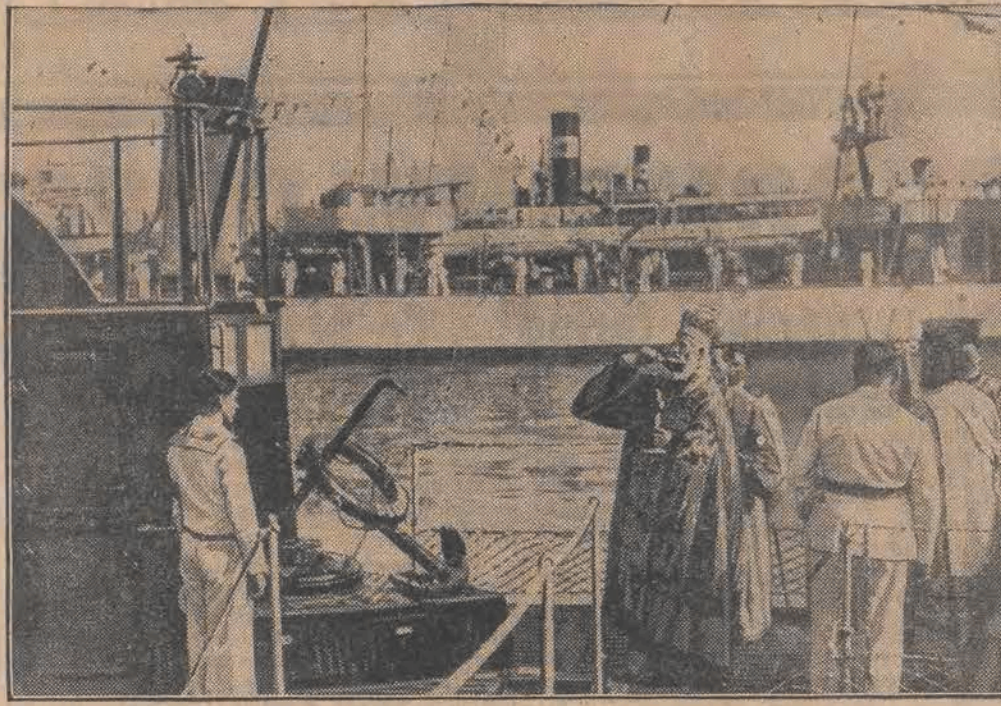
Marysia postanowiła napisać pierwszy list miłosny do swego narzeczonego. Długo zastanawiała się nad tem, od czego zacząć, wreszcie zamoczyła pióro w kałamarzu, otarła stalówkę o włosy i zaczęła pisać:

— „Kochany ty mój Antosiu!... Ponieważ nie mam teraz co robić, bo państwo wyszli, więc piśmę do ciebie ten list... A ponieważ nie mam o czym pisać, przeto życzę ci zdrowia i kończę — twoja Maryśka”.

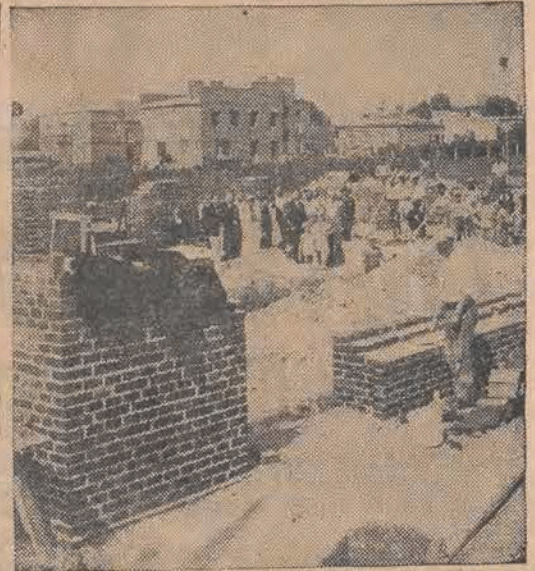
Pan szei przywołuje swego buchaltera i zwraca się doń:

— Panie Plumpek, jak pan pracujesz?... Od dwóch tygodni sprawdza pan jeden rachunek! Tak nie może być!... Pan jest zbyt powolny!...
— Ja jeszcze jestem powolny?... — dziwi się Plumpek.
— Czy pan coś potrafi szybko zrobić?...
— Owszem!...
— No, co?...
— Naprzykład, ja się bardzo szybko męczę...

Pierwsza rumuńska łódź podwodna



W Konstancy, na morzu Czarnem, dokonano poświęcenia pierwszej rumuńskiej łodzi podwodnej. W uroczystości wziął udział król rumuński Karol.



Dla uczczenia 16-ej rocznicy zwycięskiej bitwy pod Warszawą społeczeństwo łowickie postanowiło wzniesić gmach szkoły powszechnej im. Legionów Polskich. Odbyło się w Łowiczu uroczyste poświęcenie fundamentów i wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę państwowej szkoły. Zdjęcie nasze przedstawia fragment uroczystości.

Barykady w miastach hiszpańskich



Na zdjęciu widzimy barykady na przedmieściu Siguenze, zbudowane przez milicję rządową walczącą z powstańcami.



Jak już doniosły depeze, na terenie Francji uległy katastrofie dwa angielskie samoloty, odbywające tajemniczy lot w kierunku Hiszpanji. Jeden samolot był pilotowany przez kpt. rez. Kazimierza Lasockiego. Zdjęcie nasze przedstawia szczątki spalonego Fokkera pod Biarritz, pilotowanego przez ś. p. kpt. Lasockiego.

Codzienna nowelka „Exoressu”

Zakochana Eugenia

Eugenia i Aleksander pracowali w przedsiębiorstwie ekspedycyjnym. Ona była stenotypistką, on zaś pełnił funkcję pomocnika buchaltera.

Aleksander zarabiał niedużo a wydawał jeszcze mniej. Był zresztą już niemłody i nie wiele wymagał od życia.

Eugenia liczyła zaledwie 22 lata. Była bardzo przystojna i cieszyła się wielkim powodzeniem u mężczyzn.

Aleksander niekiedy nieśmiało zerknął na nią. Eugenia oczywiście mu się podobała, ale nie marzył nawet o tem, że potrafi zdobyć jej względy.

Pewnego dnia, gdy wychodził z biura, nagle zbliżyła się doń Eugenia.

— Chcę się dziś z panem spotkać — szepnęła.

Aleksander spojrział na nią ze zdumieniem.

— W jakiej sprawie? — odpowiedział zmieszany.

— Chcę z panem pomówić. — uśmiechnęła się tajemniczo. — Proszę przyjść o szóstej po południu do parku miejskiego. Będę czekała przed fontanną.

— Dobrze. Przyjdę — odpowiedział wzruszony.

Aleksander już od piątej błąkał się po parku. Eugenia zjawiała się punktualnie o szóstej.

Wyszukała ławeczkę w odludnym miejscu. Gdy usiedli, przez parę chwil spoglądała w milczeniu na wzruszonego Aleksandra.

— Ładna dziś mamy pogodę — bąknął zmieszany, chcąc przerwać milczenie.

— Tak. Ładna — odpowiedziała mu cicho. — Muszę z panem pomówić o pewnej bardzo ważnej sprawie. I jakoś trudno mi rozpocząć.

— Chciałbym już się dowiedzieć. — odpowiedział jej. — Czekam niecierpliwie.

— Drogi panie Aleksandrze — odezwała się po paru chwilach. — Od tylu lat daremnie marzę o tem, aby pan wreszcie zwrócił na mnie uwagę. Czy pan wie, panie Aleksandrze, jak często myślę o panu.

— Pani o mnie myśli? — wybelkotał. — Nigdy nie przypuszczałem...

— Tak, myślę o panu, bo... pana kocham... — powiedziała. — od dwóch lat czekam na to, by pan mi się oświadczył. Nie mogłam się jednak doczekać. Wobec tego zdobyłam się na odwagę. Kocham pana, panie Aleksandrze.

Aleksander podniósł się z ławki.

— Niech pani ze mnie nie kpi, pani Eugenio — powiedział stanowczo. — Co to ma znaczyć?

— Kocham pana, panie Aleksandrze — powtórzyła jeszcze raz. — Czy pan tego nie rozumie?

— Nie mogę tego zrozumieć. Pani jest młoda, przystojna. Dziesiątki mężczyzn zabiegają o pani względy. Są to ludzie znacznie młodsi ode mnie i o wiele lepiej usytuowani. Dlaczegożby więc miała pani właśnie mnie wybrać?

— Dlatego, że właśnie pan mi się podoba.

— Nie wierzę pani, pani kpi ze mnie.

— Zapewniam pana, że mówię zupełnie poważnie.

— Czemu mi pan nie wierzy? Czy nie podobam się panu?

Aleksander długo jej nie odpowiadał.

— Muszę zobaczyć, zorientować się — odezwał się wreszcie. — To wszystko jest takie nieoczekiwane i niezrozumiałe...

W kilkanaście minut później rozstali się.

W ciągu następnych paru dni Eugenia w biurze zachowywała się w ten sposób, że Aleksander nie mógł mieć żadnej wątpliwości, iż go obdarza specjalnymi względami.

Trzeciego dnia, gdy wychodził z biura, Eugenia znów się doń zbliżyła.

— Czekam na pańską odpowiedź — szepnęła. — Czy mógłby pan dziś znów przyjść o szóstej do parku?

— Dobrze, przyjdę. — odpowiedział jej.

Gdy tym razem spotkali się w parku, Aleksander był znacznie spokojniejszy.

— Droga pani Eugenio — powiedział. — myślałem o pani bardzo dużo. Doszedłem do wniosku, że w żadnym wypadku nie wolno nam się pobrać. Jeśli pani nawet mnie kocha, to szybko zdoła pani znaleźć innego, który będzie pani bardziej odpowiadał.

— Dlaczego nie wolno nam się pobrać? — spytała ze zdumieniem.

— Jestem starszy od pani o przeszło dwadzieścia lat. Nazywają mnie wszyscy starym kawalarem. Zarabiam niedużo i nie mogę liczyć na żaden awans. Pani musi znaleźć innego męża. Zamożnego, młodszego...

— Panie Aleksandrze, niech pan przestanie. Te wszystkie względy, które pan wyłuszczył, nie mają żadnego znaczenia.

— Te względy są bardzo istotne. — szepnęła. — Upłynęły jeszcze dwa tygodnie.

Aleksander nie mógł pracować. Myślał wciąż o Eugenji.

Pewnego dnia zdobył się na niezwykłą odwagę. W godzinach wieczornych nieoczekiwanie udał się z wizytą do Eugenji.

Do tej pory nigdy u niej nie był. Jeszcze przed kilku tygodniami nie wyo-

brazął sobie nawet, że mógłby ją odwiedzić.

Eugenia przyjęła go, wbrew jego przypuszczeniom, dość chłodno.

— Chciałem z panią pomówić — powiedział niepewnie, ściskając jej rękę. — Obawiam się, że pani nie będzie ze mną szczęśliwa. Tylko z tego powodu nie chciałem się zgodzić... Kocham panią...

— Pan mnie kocha? — uśmiechnęła się drwiąco. — Przecież do tej pory nic mi pan nie mówił o swoich uczuciach. Cóż to się nagle stało?

— Ja zawsze panią kochałem.

— Nie wierzę panu — zawołała. — Gdyby pan mnie kochał, nie kazałby mi pan tak długo czekać. Straciłam wiarę w pana. Piękny sen o miłości już się skończył.

Skończył się — szepnęła drżącym głosem Aleksander.

— Tak. Skończył się... — powtórzyła stanowczo.

Aleksander milczał przez parę chwil i wreszcie pożegnał się z nią.

Gdy tylko wyszedł, Eugenia zasiadła do pisania listu, do swego brata, zamieszkałego w Nowym Yorku.

Treść listu brzmiała następująco:

— Kochany Franciszku! Gdyś mi napisał, że Aleksander Erdan ma odziedziczyć spadek po swym bezdzietnym wuju, zamieszkałym w Filadelfji, poczęłam zabiegać o jego względy. Erdan prawdopodobnie zapomniał zupełnie o tym wuju i nawet nie wie, że omal nie został milionerem. Gdy obecnie dostałam Twój drugi list, w którym mi doniosłeś, że Twoje przypuszczenia okazały się mylne i że cały majątek zmarłego przypadnie jego siostrzenicy, o której istnieniu do tej pory nie wiedziałeś, zerwałem oczywiście natychmiast z Erdanem.

DOL.